

SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 71 | PAŹDZIERNIK 2022 | ISSN 2299-7008 | WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA



NAPEŁDZAMY MAZOWSZE

KONWENCJA
8 PAŹDZIERNIKA 2022



**BEZPARTYJNI
SAMORZĄDOWCY**

**MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA**



K. Rytel: Jesteśmy Wspólnotą i pokażemy to podczas konwencji 8 października br.

Prezentujemy wywiad z Prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Konradem Rytlem, radnym sejmiku woj. mazowieckiego dot. Konwencji Programowej MWS.

- Panie Prezesie, 8 października o godz. 11:30 planowana jest Konwencja Programowa MWS. Czy to dobry moment na takie wydarzenie?

- Bardzo dobry moment. Musimy jasno pokazać, zarówno członkom naszego stowarzyszenia jak i osobom, które się przyglądają, które się jeszcze wahają, że mamy ciekawe pomysły na kierunki rozwoju dla woj. mazowieckiego oraz całej Polski dot. m.in.: energetyki, infrastruktury, bezpieczeństwa i itd. Ponadto jesteśmy mocno zdeterminowani żeby to realizować.

- Jaki jest cel tej konwencji?

- Zadeklarowaliśmy to już w 2021 r. podczas Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego MWS. Przede wszystkim chcemy zaprezentować nowe propozycje programowe oraz dać jasny sygnał wszystkim, że zaczynamy przygotowania do wyborów samorządowych. Chcemy uzyskać bardzo dobry wynik w wyborach samorządowych, które mają się odbyć za około 1,5 roku (prawdopodobnie kwiecień 2024 r.) w: gminach, powiatach i województwie. Widzę ten zapał i determinację wśród osób, które przygotowują konwencję. Wielkie słowa uznania dla całego tego zespołu. Wiceprezes MWS Mariusz Ambroziak, który odbywa setki spotkań i rozmów, żeby konwencja miała odpowiedni wysoki poziom merytoryczny i wizualny. Z tego co wiem organizatorzy szykują pewne niespodzianki, które zostaną zaprezentowane właśnie 8 października w Warszawie podczas konwencji.



- Kto procował nad propozycjami programowymi?

- Chcę podziękować Arturowi Borkowskiemu (burmistrz Serocka, wiceprezes MWS) za to, że podjął się tego wyzwania i stanął na czele Rady Programowej MWS na początku tego roku. Jest to ciało doradcze MWS, w skład, którego wchodzi niezależni eksperci z różnych dziedzin oraz samorządowcy. Zespół odbył spotkania w marcu, kwietniu, maju, czerwcu, lipcu oraz sierpniu br. Przepracowali ten czas bardzo intensywnie i solidnie. Dlatego są tego rezultaty w postaci propozycji programowych. Chcemy być dobrze przygotowani do wyborów samorządowych pod względem merytorycznym oraz logistycznym. Chcemy mieć ten komfort i np. zebrać deklarację startu od potencjalnych

kandydatów na szczeblu powiatu czy województwa już w ciągu najbliższych miesięcy. Jest wielu chętnych by startować z naszej bezpartyjnej listy.

- Czy pojawią się goście z poza terenu woj. mazowieckiego podczas Konwencji?

- Oczywiście! Zaproszenie przyjęli m.in. jedyny, bezpartyjny marszałek w Polsce, czyli Cezary Przybylski (woj. dolnośląskie) oraz lider Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców Robert Raczyński – prezydent Lubina. Oni pokazali na terenie Dolnego Śląska jak można być skutecznym w działaniu i współzrządzić dużym województwem więcej niż jedną kadencję. Wiem też, że nasi partnerzy z innych województw: łódzkiego, śląskiego, lubuskiego, małopolskiego, opolskiego,

podkarpackiego, podlaskiego również wezmą udział w październikowej Konwencji Programowej MWS. Swoją udział w konwencji potwierdzili również znani politycy z różnych opcji, związani mocno z samorządem. Wszyscy dobrze rozumiemy, że silny i bezpartyjny samorząd to silna Polska, tak potrzebna w obecnej sytuacji geopolitycznej i gospodarczej.

- Jest to dobra okazja do mobilizacji struktur MWS w terenie?

- Liczę na dobrą frekwencję podczas konwencji. Zaproszeni do udziału w konwencji są wszyscy, którym leży dobro woj. mazowieckiego. Jesteśmy Wspólnotą i pokażemy to podczas konwencji. To ważne w czasach różnych kryzysów. Chcemy dać wyraźny sygnał: zaczynamy przygotowania, mamy dobre pomysły, chodźcie z nami! Mazowiecka Wspólnota Samorządowa funkcjonuje od ponad 20 lat, a sztyld Bezpartyjnych Samorządowców jest uznaną marką w całej Polsce. W ostatnich wyborach samorządowych osiągnęliśmy sukces. W nadchodzących wyborach samorządowych chcemy być jeszcze lepiej zorganizowani i uzyskać jeszcze lepszy wynik w woj. mazowieckim i w całej Polsce.

- Jak można zarejestrować się do udziału w Konwencji Programowej MWS?

KR: Rejestracja jest prosta. Wchodzimy na stronę: www.mws.org.pl/konwencjaprogramowa2022 i wypełniamy odpowiednie rubryki. To zajmuje dosłownie chwilę!

ROZMAWIAŁ DOMINIK ŁĘŻAK
- RZECZNIK MWS



Droży Czytelnicy!

Zapraszam do lektury październikowego (71) wydania Samorządność. W najnowszym numerze gazety dużo miejsca poświęcamy Konwencji Programowej Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, która odbędzie się 8 października 2022r. w Warszawie. W temacie konwencji wypowiadają się w gazecie m.in. Prezes MWS Konrad Rytel, Wiceprezes MWS Mariusz Ambroziak, burmistrz Serocka Artur Borkowski, Prezydent Lubina i lider Bezpartyjnych Samorządowców Robert Raczyński. Konwencja będzie jednym z największych wydarzeń tego roku dla środowiska MWS. Serdecznie zachęcam do udziału!

W gazecie kontynuujemy również cykl rozmów z przedstawicielami władz samorządowych z różnych części województwa mazowieckiego. W tym numerze przeczytacie wywiady ze starostą zwoleńskim – Stefanem Bernaciakiem, burmistrzem Mławy – Sławomirem Kowalewskim. To oczywiście tylko część tego co znajdziecie na kolejnych stronach Samorządności.

W tym roku wydamy jeszcze dwa numery gazety: z okazji 11 listopada oraz na Święta Bożego Narodzenia. Zachęcam do współpracy redakcyjnej, przysyłania swoich tekstów oraz do wsparcia finansowego gazety, poprzez wykupienie reklamy.

Aktualny numer oraz wszystkie archiwalne znajdziecie online pod linkiem: www.mws.org.pl/gazeta

Z pozdrowieniami,
PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL



NAPĘDZAMY MAZOWSZE

KONWENCJA

8 PAŹDZIERNIKA 2022

www.mws.org.pl/konwencjaprogramowa2022





Gazeta

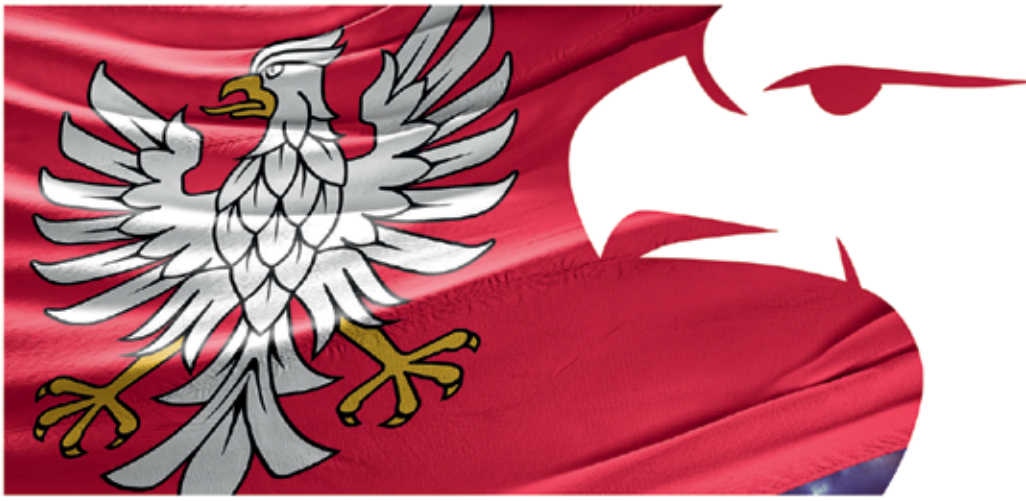
Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cyprijska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.



Konwencja Programowa NAPĘDZAMY MAZOWSZE

Nadszedł czas na nowe otwarcie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Czas na konkretne wyzwania w strategicznych obszarach, które nie tylko zmienią na lepsze Mazowsze, ale też wpłyną pozytywnie na zmianę Polski. 8 października br. podczas swojej Konwencji Mazowiecka Wspólnota Samorządowa przedstawi swoje aktualne zadania i plany wyborcze. Warto je poznać, szczególnie poniżej.

DEKLARACJA IDEOWA

My, mieszkańcy Mazowsza, obywatele połączeni troską o nasz Region, jednocząc nasze wysiłki dla wypełnienia tych zadań, w trosce o byt i przyszłość naszej Małej Ojczyzny powołujemy ruch mający na celu mobilizację środowisk samorządowych w nadchodzących wyborach.

W czasach kryzysu ekonomicznego wywołanego pandemią i wojną za naszą wschodnią granicą, **jesteśmy zobowiązani do jeszcze większego wysiłku na rzecz wspólnego dobra.**

Dzisiaj **potrzebujemy solidarności i zjednoczenia wokół zadań**, które umacniają nasze państwo zarówno w wymiarze ogólnopolskim, jak i lokalnym.

Jesteśmy środowiskiem, któremu szczególnie zależy na budowie wspólnoty – instytucjonalnie i społecznie. Z mocnym akcentem na świadomość jej historii oraz tradycji. To wskazówka dla każdego, kto zechce z nami współpracować.

Uważamy, że dzisiaj **miarą patriotyzmu** nie jest zapalczywość w zwalczaniu przeciwników politycznych, ale **chęć oraz umiejętność budowania porozumienia i współdziałania.**

Właśnie na takich wartościach jak **solidarność, wspólnota czy patriotyzm chcemy stworzyć nasz program wyborczy**, który umocni wszystko to, co do tej pory udało się nam zbudować i zmieni to, co należy poprawić.

JAKIE SĄ NASZE WYZWANIA? CO ROBIMY DLA MAZOWSZA?



Michał Landowski
**NAPĘDZAMY
INFRASTRUKTURĘ**

Wspólna polityka taryfowa na Mazowszu w zakresie transportu publicznego

Celem jest wspólny bilet i system poboru opłat jako instrument przyciągania pasażerów do transportu publicznego. Inwestycje w tabor o charakterze dowozowym do stacji.

Zwiększenie bazy taborowej, a tym samym częstotliwości kursowania transportu

Tramwaj, autobus – w taktie 7-8-minutowym w godzinach szczytu i 10-minutowym poza szczytem. Pociąg – w taktie 15-minutowym w godzinach szczytu i 20-minutowym w godzinach poza szczytem.

Wspólna polityka parkingowa dla Warszawy i miast sąsiednich

Rozbudowa lub tworzenie nowych stref P&R celem przejęcia pasażerów z transportu indywidualnego do publicznego. Utworzenie w okolicach stacji końcowych wielotyśięcznych miejsc parkingowych.

Rozbudowa duoportu Modlin-Okęcie

Zatrzymanie nieefektywnego projektu CPK i przeznaczenie około 1 mld zł na rozbudowę duoportu, co pozwoli osiągnąć przepustowość na poziomie 80 mln pasażerów rocznie.

Program więcej mostów dla województwa mazowieckiego

Co najmniej 1 most w Warszawie; 1 most między Wyszogrodem i Płockiem; 2 mosty pomiędzy Górą Kalwarii a Dęblinem.



Dariusz Kacprzak
**NAPĘDZAMY
WARSZAWĘ**

Większa samodzielność dla dzielnic Warszawy

Zapewni to jeszcze sprawniejsze zarządzanie miastem przez samorządy lokalne.



Artur Borkowski
**NAPĘDZAMY
ENERGETYKĘ**

Wdrażanie programów oszczędzających energię

Program dla wszystkich właścicieli domów jednorodzinnych, którzy chcą oszczędzać energię ciepłą i niekoniecznie chcą wymieniać piec.

Zoptymalizowanie źródeł i odbiorców energii

Plany stworzenia spółdzielni energetycznych dla każdej gminy. Postawienie na różne źródła energii, np. elektrownie wodne, słoneczne, wiatrowe, na biogaz, spalarnie śmieci – w tym toksycznych, które obecnie trafiają do rzek. Odbiorcami tak wytworzonej energii będą mieszkańcy i lokalne firmy.



Marek Czarnecki
**NAPĘDZAMY
BEZPIECZEŃSTWO**

Dalszy rozwój straży miejskiej i gminnej na poziomie powiatu

Mieszkańcy oczekują od straży pomocy praworządności i porządku, szybkości i skuteczności w rozwiązywaniu problemów.

Usprawnienie i rozwijanie nowoczesnego monitoringu

Społeczeństwo akceptuje obecność kamer w strefie publicznej, gdyż zapewnia to w dużym stopniu poczucie bezpieczeństwa i jest ważniejsze niż ochrona prywatności.

Powołanie sądów pokoju, co odciąży wymiar sprawiedliwości od spraw mniejszej wagi

W sądach pokoju, których siedziby zostaną zlokalizowane w staro-

stwach powiatowych będą orzekali sędziowie pokoju, wybierani przez lokalną społeczność w wyborach powszechnych.

Skuteczna ochrona przed lokalną dewastacją i zanieczyszczeniem środowiska

Przyjęcie uchwały krajobrazowej przyczyni się znacznie do poprawy estetyki miejskiej. Porządek w przestrzeni publicznej powoduje obniżenie stopnia agresji, a tym samym radykalnie wpływa na poziom bezpieczeństwa.

Uchwalenie ustawy wprowadzającej ustawy zakaz prywatyzacji infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej przez samorządy

Taryfy tych usług mają istotny wpływ na wydatki budżetowe gospodarstw domowych, nie powinny więc podlegać wyłącznie zwykłej grze biznesowej.



Wacław Bilnicki
**NAPĘDZAMY
INNOWACJE**

Przeciwdziałanie długotrwałej suszy hydrologicznej w Polsce

Budowa innowacyjnego, najpierw lokalnego, a potem krajowego sieciowego systemu małych zbiorników retencyjnych.

Budowa klinów napowietrzających tereny zurbanizowane

Przepisy o uwzględnianiu w planach urbanistycznych rezerw terenu, projektowania i urządzania klinów napowietrzających tereny zurbanizowane oraz tereny, na których inwestorzy planują realizację nowych zabudowań.

Zmiana systemów ogrzewania budynków na systemy hybrydowe

Źródłem finansowania tych zmian powinny być obowiązkowe odpisy rzędu 40%, pochodzące z opłat za emisję CO₂ i GHG, które wpływają do Skarbu Państwa.

**MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA**



**BEZPARTYJNI
SAMORZĄDOWCY**

R. Raczyński: Konwencja to integracja środowisk samorządowych

Z Robertem Raczyńskim, prezydentem Lubina, liderem Bezpartyjnych Samorządowców, rozmawia Dominik Łęzak – rzecznik MWS



- 8 października 2022 r. o godz. 11:30 w Warszawie odbędzie się Konwencja Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej / Bezpartyjnych Samorządowców. Dlaczego warto wziąć udział w tym wydarzeniu? Czy z terenu Dolnego Śląska wybiera się spora delegacja?

- Zawsze warto się organizować i zawsze warto spotykać się na różnych konwencjach, a szczególnie spotykać się z przyjaciółmi, jakimi są dla

nas przedstawiciele Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, bo z tych spotkań wynikają dobre projekty nie tylko dla Polski, ale również dla wspólnot lokalnych.

- 7 października ma miejsce Lubelski Kongres Samorządowy. To kolejne wydarzenie, które organizuje środowisko związane z Ogólnopolską Federacją Bezpartyjnych i Samorządowców. Czy jesień będzie obfitowała w kolejne wydarzenia organizowane przez Pana środowisko polityczne? Jaki jest tego cel?

- Celem są spotkania i integracja środowisk samorządowych, ponieważ samorządność jest realnie zagrożona. Nie przez jedną, ale przez wszystkie partie, które chcą zawłaszczyć sferę aktywności obywatelskiej i chcą podporządkowania interesom partyjnym, w przeważającej większości niezgodnym z interesami wspólnot lokalnych.

- Jeżeli wybory samorządowe odbędą się w kwietniu 2024 roku, na co wskazują politycy z obozu rządowego to również Bezpartyjni Samorządowcy mają więcej czasu na przygotowanie się do nich. Czy to jest bez różnicy kiedy odbędą się wybory samorządowe, bo Pana organizacja jest przygotowana na każdy wariant?

- Termin wyborów samorządowych ma zasadnicze znaczenie, ponieważ one nie mogą w naszej opinii wykraczać poza przyjęty standard kadencyjności. My samorządowcy, w czasie kampanii wyborczej umawiamy się z wyborcami na określone działania, które mieszczą się w trakcie trwania kadencji. Wyborca ma prawo rozliczyć nas z wykonania tych zadań w określonym terminie, czyli w kadencji, w której on dokonuje wyboru. W chwili kiedy kadencja jest wydłużona lub skrócona, w rzeczywistości zrywamy porozumienie z wyborcą i

go oszukujemy. Nie możemy doprowadzić do sytuacji, w której wyborca jest oszukiwany. Nie może być tak, że władza unika rozliczenia poprzez wydłużanie bądź skracanie kadencji. Wybory i ich realizacja, a później policzenie głosów, jest sprawą wyłącznie techniczną a nie polityczną. Twierdzenie w XXI wieku, że nie da się zrobić wyborów następujących po sobie w okresie dwóch miesięcy jest kompromitacją struktur państwa.

- Ostatnio do OFBiS dołączyło stowarzyszenie z woj. lubuskiego Teraz Lubuskie. Wcześniej Bezpartyjni i Samorządowcy Galicja z woj. małopolskiego. Wkrótce mają dołączyć formalnie kolejne m.in. z woj. opolskiego i łódzkiego. O czym to świadczy? A co z resztą województw?

- To świadczy o tym, że świadomość obywatelska się rodzi i ludzie

unikają klasyfikacji politycznej. Nie chcą być uwiązani w spory, które częściej finalnie te spory coś rozstrzygają, to okazuje się, że nie rozstrzygają tego na czym im zależy. Większość sporów partyjnych jest sporami fałszywymi. Nic nie rozwiązują i nie wprowadzają żadnej korzyści dla obywatela.

- Poparcie dla działań Bezpartyjnych Samorządowców w woj. dolnośląskim ciągle rośnie, co pokazują sondaże. Z czego wynika ten sukces i poparcie na terenie Dolnego Śląska?

- Wynika to z ciągłej, codziennej pracy.

- W imieniu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej dziękuję Panu Prezydentowi za poświęcony czas i życzę dużo zdrowia.

- Dziękuję i do zobaczenia na Konwencjach!

- Konwencja Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej stanie się, jak rozumiem, okazją do bilansu jej aktywności?

- Zapraszamy również liderów innych środowisk bezpartyjnych samorządowców, z Mazowsza i całej Polski. Nie tylko podsumowujemy kończącą się stopniowo kadencję i 20 lat naszej obecności na scenie społecznej i obywatelskiej, ale szukamy również najlepszej formuły na przyszłość, żeby udział środowisk niezależnych w życiu publicznym wzmacniać.

- Jak ma się to do wyzwań, które pojawiły się w niedawnym czasie?

- Zaangażowaliśmy się na rzecz obrony i rozwoju Mazowsza. Społeczny sprzeciw, który organizowaliśmy, udaremnił plany podziału przez władzę centralną Mazowsza na dwa województwa. Pomagaliśmy od 24 lutego br. wspólnie z młodymi ludźmi z Klubu Możliwości uchodzić ukraińskim, m.in. żeby zapewnić im tymczasowe domy w Polsce.

- Słowo „Wspólnota”, zawarte w nazwie stowarzyszenia, nie okazało się sloganem lecz zobowiązaniem?

- W ten właśnie sposób je rozumiemy. Wynika to z naszych korzeni ideowych, większość z nas wywodzi się z ruchu Solidarności i nurtu niepodległościowego, dla młodszych zaś stanowią one inspirację. Wspólna tradycja buduje naszą tożsamość.

- Jak przekłada się to na współczesne wyzwania?

- Dostrzegamy potrzebę zdefiniowania kluczowych dla Mazowsza wyzwań, związanych z energetyką, wodą, bezpieczeństwem i rozwojem infrastruktury. O tym mówią ludzie. Oferujemy możliwość debaty doświadczonych praktyków samorządności z analitykami i ekspertami, wspólnego wypracowania najlepszych rozwiązań.

Nam łatwiej prowadzić dialog

Z Mariuszem Ambroziakiem, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, rozmawia Łukasz Perzyna

- Zbliżają się wybory. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zwykle zachęcała do udziału w głosowaniu, nawet jeśli - jak w wyborach prezydenckich czy europejskich - nie wystawiała ani nie popierała własnych kandydatów?

- W ten sposób jak sądzę udało nam się zbudować alternatywę dla egoizmu partyjnych polityków. Zawsze w pierwszej kolejności zachęcaliśmy do pójścia na wybory, pokazywaliśmy, jak oddać głos, żeby okazał się ważny. Udział w wyborach jest istotą demokracji. To nasze stałe przesłanie.

- A w poprzednich wyborach samorządowych w 2018 r. prezes MWS Konrad Rytel został wybrany do Mazowieckiego Sejmiku Samorządowego jako pierwszy w historii kandydat niezależny?

- Zdobyliśmy pewien przyczółek. Wybory pokazały, że na Mazowszu, w województwie pod względem liczby ludności porównywalnym z takimi krajami Unii Europejskiej jak Dania czy Finlandia jest miejsce dla bezpartyjnych samorządowców. To nasza praca spowodowała, że jesteśmy czwartą siłą na Mazowszu.

- Co z tego ma wyborca?

- Własną reprezentację. Ogromna większość Polaków, ok. 99 proc nie należy do żadnej z partii politycznej. Prawo do reprezentacji, również na poziomie sejmiku wojewódzkiego, mają także ci, którzy w partiach nie są.

- Czy wiąże się to z pewną różnicą jakościową? Po ludzku powiedzmy: w czym radny niezależny okazuje się lepszy od wskazanego przez partię polityczną?



- Nam łatwiej prowadzić dialog. Nie przenosimy bowiem sporów znanych z parlamentu na Wiejskiej na samorządowy szczebel. Dla nas liczą się konkretne problemy do rozwiązania. A nie fałszywy model podsycania plemiennego wrogości. Ze wszystkimi potrafimy i zamierzamy rozmawiać dla dobra naszych Małych Ojczyzn. Daje to asumpt do większej skuteczności, gdy działa się bez uprzedzeń.

- Dlaczego postrzega Pan upartyjnienie samorządu jako problem czy barierę wzrostu?

- Przenoszenie na poziom regionalny czy lokalny ostrego konfliktu, znanego z parlamentu i warunkowanie pomocy udzielanej przez rząd samorządom od szyldów partyjnych tych ostatnich - to poważne niebezpieczeństwo. W samorządzie musi istnieć system równych szans dla wszystkich. Wykluczanie, czasem nawet wzajemne, okazuje się błędem, bo podział plemienny jest pozorny. Ale gdy się go podsyca, destrukcyjnie wpływa to na wspólnotę, wartość, do której nie przypadkiem się odwołujemy.

- Ale walki w życiu publicznym uniknąć się nie da?

- Zgoda na rywalizację. Wykluczenie jednak niszczy komunikację między ludzką. Dlatego propagujemy wspólnotę. I nie chcemy nikogo wykluczać z życia publicznego.

- Dlaczego to tak istotne?

- Żle dzieje się, gdy obecność agresji sprawia, że sporo wartościowych grup i wielu ludzi wycofuje się z życia publicznego. A potem nie bez racji skarżymy się na jego jakość.

- Już przy okazji obrony jedności Mazowsza wyszło, że się podziałom przeciwstawiać?

- Władza centralna miała zły pomysł. To w poprzednim ustroju ludzi dzielono na tych ze wsi i tych z miasta, mnożono konflikty, by nimi zarządzać. Solidarność to przełamała. Wzorując się na niej, broniliśmy Mazowsza przed podziałem, wierząc w potrzebę współdziałania. Przyniosło to sukces.

- Tożsamość Mazowsza udało się obronić. A jaki jest Wasz pomysł na stolicę?

- Staramy się pracować na zwiększenie uprawnień samorządu w Warszawie. Stąd inicjatywa ustawodawcza, żeby zwiększyć kompetencje dzielnic Warszawy. Zależy nam na tym, żeby jak najwięcej spraw, dotyczących bezpośrednio ludzi, dało się załatwić na szczeblu dzielnicy.

- Co to oznacza dla mieszkańców?

- Mieszkańcy będą bliżej miejsc, gdzie podejmuje się decyzje. Nasi przedstawiciele w samorządzie, jak zastępca burmistrza Pragi Południe Dariusz Kacprzak czy wiceburmistrz Ochoty Grzegorz Wysocki zaangażowali się na rzecz zmiany ustawy o samorządzie warszawskim. Konkretnie rozwiązania konsultują z ekspertami, po to, żeby biurokracja było wreszcie mniej a nie więcej.

- Czy ma Pan wrażenie, że po ponad 20 latach istnienia Mazowiecka Wspólnota Samorządowa stanęła wobec wyzwań, z jakimi na podobną skalę nie miała do czynienia wcześniej?

- Akcję pomocy dla obywateli Ukrainy, szukającym w Polsce schronienia, podjęliśmy od pierwszego dnia, 24 lutego 2022 r, kiedy czołgi rosyjskie ruszyły, a rakiety i bomby zaczęły spadać na ukraińskie miasta. Nie oglądaliśmy się na władzę centralną. Wspólnota przekształciła biura i udostępniła wszelkie zasoby na rzecz akcji humanitarnej. Nie tylko doraźnej: zorganizowaliśmy profesjonalną naukę języka polskiego dla naszych gości, doradztwo psychologiczne, zapraszaliśmy ich - zwłaszcza dzieci - na liczne imprezy integracyjne i „eventy”. Tak działo się w Serocku i na warszawskiej Ochocie, w ośrodku w Świecicach, prowadzonym przez młodych ludzi z Klubu Możliwości dzięki pomocy lokalnych samorządowców niezależnych, w Żyrardowie i Sochaczewie. Wszędzie tam potwierdzała się w chwili próby zawarta przecież w obowiązującej polskiej Konstytucji zasada, że samorząd tworzą wszyscy mieszkańcy...

K. Rymuza: Konwencja - mobilizacja struktur MWS

Z Krzysztofem Rymuzą, starostą pruszkowskim, rozmawia Dominik Łęzak – rzecznik MWS.



- Konwencja Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej odbędzie się 8 października o godz. 11:30 w Warszawie. Jaki jest główny cel tej konwencji według Pana starosty, czyli jednego z lokalnych liderów MWS?

- Po pierwsze, Konwencja MWS ma za zadanie mobilizację struktur MWS w całym woj. mazowieckim. Dokładne policzenie, ile jest osób aktywnych i chętnych do działania na około 1,5 roku przed planowanymi wyborami samorządowymi na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Po drugie, zaprezentowane propozycje programowe, nad którymi systematycznie od początku tego roku pracowała Rada Programowa MWS, będą dotyczyły wszystkich szczebli zarządzania, z tego względu potrzebna jest jak najszerza dyskusja o kierunkach zmian zarówno wewnątrz organizacji jak i na zewnątrz. Co istotne, sytuacja na świecie jest dynamiczna, dlatego trudno na kilkanaście miesięcy przed wyborami samorządowymi

ogłaszać dokładny program. Warto jednak zaakcentować własne kierunki i przedstawić autorskie pomysły na lepsze Mazowsze i lepszą Polskę. Po trzeci, MWS musi włączyć się w dyskusję ogólnokrajową, która ma na celu np. zbudowanie nowego systemu energetycznego, opartego na odnawialnych źródłach energii. Z powodu rozmiaru koniecznych przemian sprawy wymagają zaangażowania wszystkich szczebli władzy rządowej i samorządowej w stworzenie nowych warunków funkcjonowania gospodarki. Dlatego cieszy mnie zapowiedziana obecność podczas konwencji MWS m.in. marszałka woj. dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego. To pokazuje, że Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest szanowanym i cenionym partnerem dla wielu bezpartyjnych środowisk, zarówno z terenu Mazowsza jak i z całej Polski.

- Dlaczego samorząd powinien być bezpartyjny, niezależny?

- Samorząd stworzony jest po to aby, budować lokalne wspólnoty, „małe ojczyzny w wielkiej ojczyźnie” naszego kraju. Często zdarza się, że lokalny interes małej ojczyzny nie odpowiada aktualnemu programowi partii rządzącej. Dlatego też bezpartyjność samorządów jest konieczną gwarancją zabezpieczenia interesów wszystkich mieszkańców danej struktury samorządowej bez względu na ich poglądy polityczne.

- Prezes MWS Konrad Rytel w ostatnim wywiadzie opublikowanym na portalu mws.org.pl wspomniął, że: „liczę na dobrą frekwencję podczas Konwencji MWS 8 października br.”. Zatem ile osób wybiera się na konwencję z terenu powiatu pruszkowskiego?

- Myślę, że około 50 osób weźmie udział w Konwencji MWS z terenu powiatu pruszkowskiego. Ponadto, liczę też na mobilizację struktur MWS w innych powiatach na terenie woj. mazowieckiego. Proszę się rejestrować on-line www.mws.org.pl/konwencja-programowa2022

- Dziękuję za poświęcony czas na rozmowę.

- Również dziękuję i do zobaczenia już 8 października o godz. 11:30.

Nas interesuje program, nie ideologia

Z Arturem Borkowskim, burmistrzem Serocka, wiceprezesem i szefem Rady Programowej Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, rozmawia Łukasz Perzyna

- Serock, którego jest Pan burmistrzem, stał się przez ostatnie pół roku symbolem skutecznej pomocy naszym ukraińskim gościom. Przyjęliście u siebie zapewne najwięcej wojennych uchodźców w stosunku do liczby mieszkańców?

- Dziś pod naszą bezpośrednią opieką znajduje się ok. dwustu osób w jednym z ośrodków. W szczytowym momencie exodusu gmina zapewniała przyjazny dach nad głową 600 uchodźcom, około 1200 kwaterowało bezpośrednio u naszych mieszkańców. Do serockich szkół i przedszkoli uczęszcza teraz 89 dzieci ukraińskich. Staramy się zadbać o wszystkie potrzeby gości. Ciekawie Pan postawił zagadnienie, ale przyznam, że nie jestem w stanie ocenić, czy rzeczywiście jak Pan mówi są to liczby rekordowe, ponieważ na co dzień zajmują mnie konkretne problemy, nie zaś marketing akcji pomocy, której znaczenia żadne dane statystyczne nie oddadzą: chodzi przecież o niepokoje i potrzeby mnóstwa ludzi, w tym matek i babć z małymi dziećmi i wnukami. Zależy nam na uśmierzeniu ich lęku, na tym, żeby poczuli się u nas jak u siebie.

- Przybyście z Ukrainy stali się częścią Waszej lokalnej społeczności?

- Widać ich na ulicach, w miejscach pracy, wszędzie słychać język ukraiński. Cieszymy się, że są z nami oraz z tego, że wielu z nich tu zostanie, na trwałe staną się częścią krajobrazu społecznego.

- Jakie zasady wspierania uchodźców przyjęliście?

- Perspektywiczne ich wspieranie przez te siedem miesięcy opierało się na zasadzie, by zaadaptowali się i usamodzielniali. Oferujemy pomoc wszystkim, którzy jej potrzebują. Przeznaczamy na to pieniądze pozyskane od rządu, gdy ich braknie, uruchamiamy środki własne, ale przede wszystkim pozyskane od fundacji i darczyńców.

- Zima zapowiada się ciężka, mam na myśli zarówno prognozy meteo jak ceny energii?

- Zima będzie trudna dla nas wszystkich. Ale staramy się przewidzieć wszelkie potrzeby, przygotować się jak najlepiej na to, co nas czeka.

- Czy exodus uchodźców wojennych stał się kolejnym problemem, pokazującym, że samorządy bogate w doświadczenia działają szybciej niż partie polityczne, skupione na technologii władzy?

- Zdecydowanie potwierdzę, że samorządowcy niezależni, zwłaszcza na najniższym szczeblu władzy lokalnej, nastawieni są na identyfikowanie problemów i ich sprawne rozwiązywanie. Sytuacja związana z pandemią i ostatnio z akcją humanitarną na rzecz uchodźców okazała się poligonem, który weryfikował sprawność władzy i jej realną zdolność do działania. Lokalny samorząd pozostaje integratorem pomocy. Bez samorządu niczego nie udałoby się zorganizować. Udowodniliśmy już w pandemii, że potrafimy pracować również w sytuacjach zagrożenia. Oby się one nie

zwiększyły. Jednak gdyby tak się stało, czujemy się przygotowani, żeby stawić czoła niebezpieczeństwu. Doświadczenie w bezpośredniej pracy z ludźmi a nie w formie telekonferencji... niewątpliwie pomaga.

- Samorządowcy niezależni łączą się i spotykają. Koordynuje Pan pracę nad programem Wspólnoty. Czym różni się będzie od tej partii politycznych?

- Z natury rzeczy skupiamy się na sprawach konkretnych. Partie interesuje ideologia, podczas gdy nas roz-

wiązywanie problemów z korzyścią dla mieszkańców, których reprezentujemy. Z istoty funkcjonowania Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, która skupia praktyków, wynika, że ideologizowanie wszystkiego, co wokół, to ostatnia rzecz, jaka nas zajmuje. Rzeczywistość lokalna okazuje się na to zbyt bogata, żeby wtlaczać ją w ramy z góry określone. My nie mamy ani nie znamy partyjnych central. Pozostajemy pragmatykami. Dotarcie do ludzi, jest dla nas najważniejsze. Polityka ma sens, gdy oparta jest na wzorcach praktycz-

nego działania. Samorządowcy różnych szczebli budują lokalną rzeczywistość, pracują na pomysłność swoich Małych Ojczyzn.

- Program samorządowców niezależnych odnosi się do tego, na co mają wpływ, czyli nie musi zawierać rozdziału dotyczącego na przykład Trzeciego Świata?

- Dobry przykład Pan podał. Oczywiście nawiązujemy współpracę międzynarodową z bliskimi nam samorządami, rozwijamy różne korzystne dla obu stron formy partnerstwa i wymiany. Jeśli chodzi o kontakty zagraniczne, to również te z Ukrainą nie zaczęły się dopiero po 24 lutego 2022 r, kiedy Rosjanie ją zaatakowali. Delegacje w obie strony jeździły już wcześniej. W chwili próby kontakty stały się bardziej intensywne, co oczywiście. Czujemy solidarność z Ukraincami. Pomagamy ludziom, to się dla nas liczy. Samochód straży miejskiej przez nas wysłany służy pod Charkowem do rozwożenia żywności. Ekspedujemy też kamizelki na Ukrainę. Można powiedzieć, że to taka nasza mała polityka międzynarodowa, gdzie najsilniej zaznacza się działalność charytatywna.

- Co takiego znajdzie się w programie niezależnych samorządowców, czego partie polityczne nie zaoferują mieszkańcom?

- Diagnoza realnych problemów, ona stanowi dla nas punkt wyjścia do prac nad programem. Chodzi o sprawy, z którymi na co dzień i z sukcesem mierzą się lokalne samorządy. A także scenariusze rozwiązywania palących kwestii. Sztuka praktycznego działania pozostaje tym, co uosabia samorząd niezależny. Dobre praktyki i skuteczne działania, tego właśnie nie są w stanie zaoferować partii politycy, a dla samorządów to codzienne sprawy.



Współpraca zamiast wyniszczenia

Z **Grzegorzem Wysockim**, wiceburmistrzem Ochoty i wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Jarek Wernik.



- W jednej z prelekcji Mariusza Ambroziaka (wiceprezes MWS) można było usłyszeć, że Warszawę od lat zarządza jedna i ta sama partia, a opozycją są dwa inne ugrupowania. Mówił o przełamaniu tego schematu. Co to oznacza?

- To oznacza, że dobrze by było przełamać wieloletni monopol tej partii, a mówimy tu o Platformie Obywatelskiej, która rządzi naszym miastem z małą przerwą od 25 lat.

- Czy jest możliwe - nie tylko w teorii, ale i w praktyce, żeby Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, skupiająca niezależnych samorządowców mogła wygrać wybory?

- Zaczniemy od tego, że niezależni samorządowcy nie będą startować pod szyldem stowarzyszenia. Od pięciu lat tworzymy ruch Bezpartyjnych Samorządowców i to będzie nasz brand w nadchodzących

wyborach. Oczywiście mówimy tu o wyborach do rady miasta i sejmiku. W dzielnicach będziemy tworzyć i wspierać lokalne inicjatywy, takie jak np. Kocham Pragę, Zawsze z Ochotą i wiele innych. Czy mamy szansę wygrać? Pewnie nie, ale już obecnie stanowimy siłę, współrzędzimy w kilku dzielnicach, a do sejmiku po raz pierwszy w jego historii wprowadziliśmy Bezpartyjnego radnego. Jestem optymistą.

- Ideałem zapewne byłoby samodzielne objęcie sterów samorządowych. Jednak samorządowa scena polityczna jest skomplikowana. Z jakimi ugrupowaniami mogłaby się porozumieć Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

- My zawsze rozmawiamy i staramy się rozmawiać ze wszystkimi. W deklaracji ideowej, której jestem autorem stwierdzamy, że dzisiaj miarą patriotyzmu nie jest zapalczywość w zwalczaniu przeciwników politycznych, ale chęć i umiejętność budowania porozumienia i współdziałania. Na terenie Warszawy i całego regionu - w dzielnicach, gminach i starostwach - współdziałamy z różnymi siłami. W sejmiku nasz radny Konrad Rytel nie jest w koalicji rządzącej, ale w wielu kwestiach ta koalicja (PO i PSL) może na nas liczyć. Jeśli chodzi o PiS współpraca jest coraz trudniejsza. Od kilku lat notujemy zwrot tej partii, która w sferze działania staje się bardzo antysamorządowa. Świadczy o tym, chociażby system finansowania samorządu. Sama Warszawa na tym systemie traci ponad 2,5 mld złotych. Do

tego dochodzi centralizacja zadań w takich dziedzinach jak edukacja, służba zdrowia, zabytki i wiele innych. No i zamiar podziału województwa mazowieckiego. Wydaje mi się, że dzisiaj przynajmniej na terenie sejmiku wojewódzkiego współpraca z PiS jest mało prawdopodobna.

- Co chcielibyście zmienić w Warszawie? Niebawem, bo już 8 października, odbędzie się Konwencja Programowa MWS, gdzie zostanie zaprezentowany jej program.

- Na pewno ustrój. Napisaliśmy ustawę, nad którą pracuje komisja samorządu w sejmie. Chodzi o decentralizację zadań i wzmocnienie dzielnic, tak, aby zadania lokalne były ich kompetencją. Nie będę się tutaj rozwodził, ponieważ dużo o tym piszemy i mówimy. Bardzo ważnym elementem naszego programu stanie się kwestia blokowania ruchu samochodowego w naszym mieście. Chcemy się przeciwstawiać wszelkim „szykanom” w stosunku do kierowców. Nie mają one żadnego uzasadnienia zwiększając tylko korki i emisję spalin. Musimy zacząć myśleć o przygotowaniu Warszawy na najgorsze. W tej sprawie mamy wieloletnie zaniedbania. Brak schronów, ujęć wody, procedur na wypadek ataku. Dużo w tym zakresie pracy. Uważamy, że Warszawa i jej władze nie powinna być na pierwszym froncie walki z rządem. Tracimy na tym nawet jak mamy rację. Ta zasada musi obowiązywać zawsze niezależnie od koloru władzy w kraju i w naszym

mieście. Konwencja jest początkiem naszej pracy nad programem, ale nie mam wątpliwości, że już teraz przedstawimy ciekawe propozycje.

- Mimo wielu korzystnych inicjatyw miasto stołeczne trapi wiele bolączek, między innymi utrudniony dostęp do szkół, przedszkoli i żłobków oraz zmieniające życie w koszmar korki. Czy macie konkretne rozwiązania w tych kwestiach?

- O korkach już mówiliśmy. Trzeba udrażniać ruch, a nie go blokować zwyżkami, „szykanami” czy sztucznie wytworzonymi przejściami dla pieszych. W Warszawie problem dostępności do szkół podstawowych, przedszkoli i żłobków występuje w dzielnicach obrzeżnych, gdzie powstają osiedla a nie ma infrastruktury oświatowej. To jest kwestia budowy nowych szkół lub kupna miejsc w placówkach prywatnych jak to ma miejsce w przypadku przedszkoli i żłobków. Nie widzę tu przeszkód i rozwiązania zaproponowane przez władze miasta są dobre i to jest kwestia czasu. Dobrze by było pilnować w tym zakresie miejscowych planów, ponieważ musimy mieć gdzie budować szkoły i przedszkola. Problem szkół średnich ma charakter systemowy. Przepisy krajowe nakazują nam przyjmowanie do tych szkół wszystkich młodych ludzi z województwa. Powinien tu obowiązywać system preferencyjny dla naszych mieszkańców, a jeśli ma być tak jak do tej pory muszą iść za tym pieniądze pań-

stwowe, gdyż nasze szkoły są na wysokim poziomie i cieszą się powodzeniem wśród mieszkańców całego regionu.

- Warszawa to tygiel kulturowy, w którym spotykają się ze sobą ludzie „stąd”, z innych rejonów Polski oraz ludzie z innych krajów, szczególnie Ukrainy, Gruzji, Tadżykistanu, Kazachstanu, Białorusi, Chin, Wietnamu i krajów afrykańskich. Nie brakuje głosów o zabieraniu pracy. Jak Pan się zapatruje na tak zaistniałą sytuację?

- W Warszawie brakuje rąk do pracy. Bez cudzoziemców, takie dziedziny jak budownictwo, gastronomi, handel i wiele innych usług nie mogłoby działać. Czy to oznacza, że nie musimy tego kontrolować? Nie. Jednak jest to domena Państwa, a nie samorządu. Pracuję od lat na Ochocie gdzie osiedliło się wielu Wietnamczyków. Nie stanowi to żadnego problemu. Ta społeczność jest naszym atutem, a nie ciężarem. Mamy wojnę na Ukrainie i bardzo mocno angażujemy się w pomoc. Nie jest łatwo, ale jest wiele plusów tej działalności i uważam, że w skali nie tylko Ochoty ta pomoc przyniesie wiele korzyści również demograficznych i gospodarczych. Musimy pamiętać również, że wojna na Ukrainie jest również naszą wojną i musimy ponosić na jej rzecz ofiary.

- Dziękuję uprzejmie za rozmowę i życzę sukcesów, które mogłyby przysłużyć się mieszkańcom Warszawy i okolic.

Gość z walczącej Ukrainy w siedzibie MWS

W tamtej chwili czuliśmy się jedną drużyną. Nie było partii ani podziałów - tak Oksana Sawczuk, ukraińska parlamentarzystka, wspominała na spotkaniu w MWS dzień, kiedy zaczęła się inwazja rosyjska.

Każdy z nas pamięta, co robił 24 lutego - opowiadała Oksana Sawczuk. W czwartek od rana była w parlamencie. Jej mieszkanie w Iwano-Frankiwsku znajduje się w bloku niedaleko lotniska wojskowego. Dowiedziała się, że na lotnisko spadły trzy rosyjskie rakiety. A budynek, w którym na co dzień mieszka, zachwiał się jak w trakcie trzęsienia ziemi. W parlamencie w tym samym czasie przyjmowano już przepisy o stanie wojennym. Wokół siedziby Werchownej Rady, w Maryjskim Parku, zaczęto kopać rowy.

Wielu znajomych parlamentarzystki zaciągnęło się do jednostek obrony terytorialnej. Jej dowódcą został biznesmen i radny Petro Kuzyk. Sam kupił dla siebie broń za 600 tys hrywien, równowartość dobrego samochodu. Inni zrzucali się na sprzęt optyczny dla wojska. Skrzykiwali się ludzie, którzy wcześniej już walczyli, w 2014 roku. Dziewczyny, w tym posłanki, pierwsze stanęły w kolejce po broń.

- W piątek 28 lutego dowiedziałam się o śmierci znajomej dziewczyny. Nie da się tego zapomnieć - podkreślała Sawczuk.

Jak podkreśliła, od 24 lutego począwszy rzeczą ukraińskich parlamentarzystów stało się organizowanie wszystkiego tak, żeby żołnierze nie musieli się o nic martwić o sprawy bytowe. Nie tała, że strasznie ciężko przychodzi jej uczestniczyć w pogrzebach młodych ludzi, oglądać osierocone przez nich dzieci.

Deputowaną do Werchownej Rady, jednoizbowego parlamentu ukraińskiego, przyprowadził do siedziby Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej wiceprezes Grzegorz Wysocki, zastępca burmistrza warszawskiej Ochoty. Jego dzielnica współpracuje z samorządem z Iwano-Frankiwka, w międzywojniu polskiego miasta wojewódzkiego Stanisławów. Właśnie stamtąd pełni mandat deputowanej Oksana Sawczuk. Jako jedyna reprezentuje w ukraińskim parlamencie partię Swoboda, uchodzącą za radykalną. Wybrano ją w okręgu jednomandatowym, w ten sposób wyłania się połowę składu Werchownej Rady.



Dawny eurodeputowany mec. Marek Czarnecki pytał, na jakich zasadach Ukraina gotowa jest zawrzeć pokój z Rosją.

- Chcemy odzyskać te tereny, które należą do Ukrainy. Tak, żeby następne pokolenia nie musiały już walczyć - odpowiedziała Oksana Sawczuk. Tylko takie zakończenie wojny interesuje Ukraińców. - Wiemy, że Rosja zawsze kłamie.

Stanisław Piecyk, zasłużony działacz antykomunistycznej opozycji, pytał, czy wchodzi w grę zmiana szerokości torów kolejowych, aby usprawnić komunikację Ukrainy z Zachodem.

Deputowana Sawczuk przypominała zatwierdzone już projekty infrastrukturalne, w tym szybkiej kolei do Rzeszowa.

Chwaliła ukraińskich dowódców, zwłaszcza zwierzchnika sił zbrojnych Walerija Żałuznego. Zaznaczyła, że w wojennej sytuacji zwalniani są nawet generałowie, jeśli tylko okaże się, że nie szanują żołnierzy. - Chcemy być krajem, który szanuje człowieka. Jeńców też - zastrzegła Oksana Sawczuk.

Zapewniła, że Polakom - co będzie miało znaczenie w czasach przyszłej powojennej odbudowy Ukrainy - tamtejsze władze, podobnie jak my Ukra-

incom, gwarantują ustawowo prawo do pracy, a także bezpłatnej edukacji i opieki medycznej.

W trakcie spotkania w Chrzanowie, mieście partnerskim Iwano-Frankiwka, zaoferowano jej niezmiernie przydatny w obecnej sytuacji na Ukrainie generator prądu. Wypytywano także z sali o możliwość stworzenia polsko-ukraińskiej konfederacji, chociaż akurat w tej kwestii zachowuje ona sceptycyzm.

Zapewniła, że zwykli ludzie na Ukrainie wiedzą o pomocy, masowo udzielanej ich rodakom przez Polaków i są za nią wdzięczni. Podobnie Polacy w jej ocenie zdają sobie sprawę, że to Ukraińcy powstrzymują Władimira Putina. Gdyby działał się inaczej, agresor poszedłby dalej.

Nie wszędzie jednak w Europie podobna świadomość jest powszechna. Mąż deputowanej pracował w firmie niemiecko-ukraińskiej. Po 24 lutego zachęcał jej szefów, by zaprzestali rozbicia interesów z Rosją. W odpowiedzi usłyszał tyle, że jeśli mu się one nie podobają, może się zwolnić. I tak właśnie postąpił.

LUKASZ PERZYNA

Staram się być starostą wszystkich mieszkańców

Ze Stefanem Bernaciakiem, starostą powiatu zwoleńskiego rozmawia Łukasz Perzyna

- Do rady powiatu zwoleńskiego został Pan wybrany jako kandydat komitetu Akcja Samorządowa, jak rozumiem niezależność pozostaje nawet w jego nazwę wpisana?

- To prawda, w ten sposób rzecz postrzegaliśmy. Staram się być starostą wszystkich mieszkańców. Szanować poglądy radnych, niezależnie od komitetów wyborczych, z których się wywodzi, z powagą odnosić się do zgłaszanych przez nich postulatów.

- Jak udaje się współdziałać pomimo różnic?

- Współpraca układa się dobrze. O braku zadrażnień świadczy fakt, że w ostatnich dwóch głosowaniach rok po roku otrzymałem absolutorium jednogłośnie.

- Kadencja okazała się wyjątkowa. Przyszło Panu, podobnie jak samorządowcom w całej Polsce, stawiać czoła wyzwaniom, znanym dotychczas raczej z książek historycznych, gdzie czytało się o grypie hiszpańskiej po zakończeniu I wojny światowej, czy epidemii gruźlicy, wywołanej niedożywieniem i przesiedleniami w wyniku kolejnego globalnego konfliktu. Aż nadeszła pandemia koronawirusa?

- Poradziliśmy sobie z zagrożeniami, których rzeczywistość nie dało się przewidzieć, gdy nam się kadencja zaczynała. Dopomogło na pewno doświadczenie. Zarówno ja jak mój zastępca, pani sekre-

tarz i skarbnik - wszyscy od dawna funkcjonujemy w samorządzie. Wcześniej byłem wicestarostą i wójtem. Zawsze wiadomo, że również w zarządzaniu pojawia się jakaś sfera poza zamierzeniami i planami. Jeśli o służbę zdrowia chodzi - mieliśmy je zakrojone na szeroką skalę u nas w powiecie zwoleńskim. Z satysfakcją stwierdzam, że nie zrezygnowaliśmy z naszych marzeń, nawet jeśli ze względu na pandemię forma okazała się skromniejsza. Zanim jeszcze nadszedł do nas COVID-19, byłem na spotkaniu, organizowanym przez prof. Henryka Skarżyńskiego w Centrum Nauki Kopernik. Marzyłem wtedy, żeby po zakończeniu prac w szpitalu w Zwoleniu zorganizować podobne sympozjum u nas. Szpital w Zwoleniu stał się nowoczesny, dostosowaliśmy go do norm sanitarnych i ppoż., mieszkańcy mogą z niego być dumni i wiem, że tak właśnie jest. Przedsięwzięcie się nam udało, tylko jego promocja okazała się skromniejsza, niż przed wybuchem pandemii. Spotkanie odbyło się, ale z zachowaniem niezbędnych ograniczeń, po części w zdalnej formie. Zaś o przydatności szpitala, świeżo po przebudowie, akurat w czasie pandemii nikogo przekonywać nie trzeba.

- Czyli robicie Państwo swoje, tyle, że w trudniejszych warunkach wymaga to większego wysiłku?



- Pomimo pandemii i jej gospodarczych następstw realizujemy zadania także z dziedziny oświaty i drogownictwa. Żeby stwierdzić, jak ważna jest ta druga kwestia dla nas wystarczy, rzut oka na mapę. Zwolen pozostaje przecież waż-

nym węzłem drogowym. Wojna na Ukrainie przyczyniła się do wzrostu cen paliw, co przełożyło się na kwoty, płacone za towary i usługi. Dostaliśmy środki na zadania drogowe z Polskiego Ładu, które w zamierzeniu miały pokryć nawet 95 proc

kosztów. W praktyce wystarcza to jednak na jakieś 60 proc. Z przetargów wiemy, że wzrost cen inwestycji wynosi 35-40 proc. Cieszymy się więc z otrzymanych środków i staramy się jak najlepiej je spżytkować, ale wymaga to nieco odmiennego niż zakładaliśmy montażu finansowego. W praktyce wygląda to tak, że powiat zwoleński musi się zadłużać, żeby pozyskanych środków nie zmarnować i mieć na niezbędny wkład własny.

- Czy w tej sytuacji dostrzega Pan wzmożoną potrzebę skrzykiwania się samorządowców niezależnych, wspólnego stawiania postulatów i wspierania się nawzajem?

- Na pewno jest potrzeba, żeby niezależni samorządowcy się porozumiewali. Nie wszyscy przecież funkcjonują w strukturach partii politycznych. Gdy jest się poza nimi, ma się więcej swobody. I świeże spojrzenie na to, jak radzić sobie z kłopotami, kiedy już się pojawiają. Samorządowcy spoza partii powinni się spotykać, stanowi to wartość dodaną. Pozdrawiając Czytelników „Samorządności”, zarazem gorąco zapraszam ich do Zwolenia i okolic. Nasza ziemia kojarzy się z Janem Kochanowskim, tu leży Czarnolas...

- ...znany z wycieczek szkolnych kolejnym pokoleniom Polaków.

- Jestem pewien, że dobrze się kojarzy, z korzeniami naszej kultury i tradycji. Jeszcze raz więc zapraszam do powiatu zwoleńskiego. Zmienia się Polska, zmieniają nasze Małe Ojczyzny, warto zobaczyć jaką metamorfozę przeszła Ziemia Zwoleńska.

Jestem zależny od mieszkańców Mławy

Ze Sławomirem Kowalewskim, burmistrzem Mławy, rozmawia Łukasz Perzyna

- Urząd burmistrza sprawuje Pan od 2006 r., wybory wygrał Pan, startując z własnego komitetu. Stąd też zasadne wydaje się pytanie, czy niezależnemu samorządowcowi rządzi się z kadencji na kadencję łatwiej czy trudniej niż jego kolegom, za którymi stoją partie polityczne?

- Dla dobra mieszkańców współpracuję z każdym. Swoboda wynikająca z niezależności partyjnej daje mi taki komfort. Czuję się bezpośrednio zależny od mieszkańców Mławy. Ich zaufanie i moje osobiste doświadczenie sprawiają, że z każdą kolejną kadencją zarządzam się miastem łatwiej i skuteczniej.

- Czy COVID-19 oraz następstwa wojny na Ukrainie, myślę tu o exodusie uchodźców i niepewności związanej z cenami energii, to problemy, którym łatwiej przychodzi stawiać czoła samorządowcowi niezależnemu niż jego kolegom, teoretycznie przez własne partie wspieranym?

- Potwierdzam, że właśnie tak się dzieje. Tu na dole najlepiej dostrzegamy, jakie kłopoty dotyczą obywateli i staramy się temu przeciwdziałać jak najszybciej, wsparci naszym wspólnym, samorządowym doświadczeniem. Nawet jeśli problemy są nowe, to ono pomaga. Reagujemy więc szybko. Machina centralna zawsze działa z opóź-



nieniem, wynikającym z urzędniczych mechanizmów podejmowania decyzji. Tymczasem my wsłuchujemy się na bieżąco w głos mieszkańców, staramy się wyprzedzać ich oczekiwania. Zwłaszcza przy okazji masowej pomocy, udzielanej wojennym uchodźcom ukraińskim, ujawniła się wielka wrażliwość mieszkańców, ich zdolność do okazania empatii i współczucia.

- Mława to węzeł kolejowy i drogowy, więc wielu uchodźców do Was trafiło?

- Oczywiście, że to ważna przychyna, ale wskazałbym inną, dalece istotniejszą. Koreańska firma u nas w Mławie od lat zatrudnia wielu cudzoziemców. Pracują tam Ukraińcy i Białorusini, również przybyłe z Indii, Pakistanu czy Afryki

Północnej. Kiedy pojawili się na tak masową skalę uchodźcy wojenni z Ukrainy już po tej fatalnej dacie 24 lutego br., szukali tymczasowego schronienia tam, gdzie znajdowali się wówczas członkowie ich rodzin, przyjaciele, nawet dalsi znajomi. Ważny stał się argument, że Wasyl czy Swietka w Mławie pracują i mieszkają, więc do nich dołączy-

my. Tylko w Mławie, liczącej 30,5 tys. mieszkańców, wydaliśmy 2,5 tys. numerów PESEL uchodźcom ukraińskim, zaś kilkaset w sąsiednich gminach, kiedy w samej Mławie utworzyły się kolejki.

- Czy wspólne doświadczenie w przeciwdziałaniu kryzysom, jak w trakcie pandemii czy pomocy humanitarnej, skłania niezależnych samorządowców do wspólnego działania?

- Cenne okazuje się to, co obserwuję na dole, w naszym samorządzie. Kiedy prosiłem wójtów okolicznych miejscowości o współdziałanie, nie pytałem o przynależność. Również oni wcale o niej nie mówili. Działa inny mechanizm. Gdy w samorządzie jest problem, my go widzimy i pochylamy się nad nim. Gdy dotyczy nie ulic, lecz ludzi - trzeba działać szybko, nawet błyskawicznie. Tak właśnie postępowaliśmy, gdy trzeba było ratować ludzi w pandemii, napędzić przygotować maseczki, bezzwłocznie uruchamiać punkty szczepień. W samorządzie lokalnym, miejskim i gminnym, tam gdzie pojawia się problem, rozwiązuje się go wspólnie. To przekonanie i doświadczenie stanowi wielki dorobek samorządu po 1989 roku i efekt starań wielu już pokoleń samorządowców.

Kulturalne nagrody rozdane!

Już po raz kolejny samorząd województwa mazowieckiego nagroził najlepszych artystów i najlepsze muzea i wydarzenia muzealne w naszym regionie. Nagrody im. C.K. Norwida trafiły do Jakuba Małeckiego, Mariusza Godlewskiego, Piotra Szulkowskiego oraz Krzysztofa Warlikowskiego. Statuetkę za całokształt twórczości odebrał Andrzej Seweryn. Z kolei w konkursie „Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – Wierzba” wyróżniono najlepsze wystawy, wydarzenia i publikacje muzealne.

Jak podkreśla marszałek Adam Struzik, oferta kulturalna Mazowsza jest bardzo bogata i ciekawa. – *Jesteśmy największym województwem w kraju, w którym działa wiele muzeów, teatrów czy sal koncertowych. Mamy wspaniałych, znanych na całym świecie artystów i twórców. Jako Mazowszanie możemy być nie tylko dumni z tego bogactwa artystycznego, ale też szczęśliwi, że tak niezwykła oferta jest na wyciągnięcie ręki.*

Statuetki Norwidowskie wręczone

Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida wręczone zostały już po raz 21. Do tej pory uhonorowano nim blisko 100 artystów. Wręczone są w czterech kategoriach – Literatura, Muzyka, Sztuki Plastyczne, Teatr – za dzieło lub kreację powstałe w 2021 roku. Przyznano również Nagrodę „Dzieło Życia” za całokształt twórczości. W tym roku odebrał ją jeden z najznakomitszych aktorów teatralnych i filmowych Andrzej Seweryn.

W kategorii Literatura Nagrodę Norwida otrzymał Jakub Małecki za książkę „Święto Ognia”, a w kategorii Muzyka – baryton Mariusz Godlewski za drugi tom nagrania Pieśni Stanisła-

wa Moniuszki („Moniuszko. Pieśni”) oraz kreację w nagraniu „Hrabiny” („Moniuszko. Hrabina”).

W dziedzinie Sztuk Plastycznych uhonorowany został grafik, fotograf, malarz i rzeźbiarz Piotr Szulkowski za wystawę „Interpretacje dyscyplin olimpijskich”, która odbyła się w Galerii -1 w Centrum Olimpijskim w Warszawie. W kategorii Teatr Nagroda Norwida powędrowała do Krzysztofa Warlikowskiego za reżyserię spektaklu „Odyseja. Historia dla Hollywoodu”, wystawianego w Nowym Teatrze w Warszawie.

Wierzby dla najlepszych muzeów

We wrześniu nagrodzono również najlepsze i najciekawsze wystawy, wydarzenia i publikacje muzealne zrealizowane w ubiegłym roku. W konkursie „Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – Wierzba” przyznano 29 nagród, 18 wyróżnień oraz Nagrodę Grand Prix dla Muzeum Mazowieckiego w Płocku za wystawę „Sztuka dwudziestolecia międzywojennego – art. deco. Pamięci prof. Ireny Huml”.

W kategorii „Najciekawsza wystawa” nagrody powędrowały do mniejszych i większych muzeów. Wśród tych pierwszych I miejsce zajęła wystawa pt. „Od Rudy Guzowskiej do Żyrardowa” zorganizowana przez Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie; a wśród większych - wystawa pt. „Nikifor. Malarz nad malarzami” zorganizowana przez Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Najlepszy projekt otwarty to „Rewitalizacja obiektów Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu oddział Muzeum Wsi



Zdobywcy III miejsca ex aequo w kategorii „Najciekawsze wydawnictwo muzealne” – katalog wystawy „Świat Rembrandta. Artyści. Mieszczanie. Odkrywczy” wydane przez Zamek Królewski w Warszawie oraz album „X wieków Płocka. Dzieje i ekspozycja historyczno-regionalna Muzeum Mazowieckiego w Płocku”

Mazowieckiej w Sierpcu” zorganizowany przez Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu oddział Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Najlepsze projekty edukacyjne ex aequo zorganizowały: Muzeum Plakatu w Wilanowie oddział Muzeum Narodowego w Warszawie – „A to Polska właśnie... czyli plakatuwa definicja Polski” oraz Mu-

zeum Narodowe w Warszawie – „Sztuka bezpośrednio – warsztaty dla osób z dysfunkcją wzroku”. W kategorii „Muzea w sieci” pierwsze miejsce zajął projekt „Interaktywna strona internetowa Korzenie Miasta” zorganizowany przez Muzeum Powstania Warszawskiego, a w kategorii „Plakat muzealny” – plakat pt. „Pieski też”

przygotowany przez Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie do kampanii komunikującej możliwość zwiedzania muzeum z psami. Miano „Najciekawszego wydawnictwa muzealnego” uzyskało wydawnictwo pt. „Artystka. Anna Bilińska 1854-1893” wydane przez Muzeum Narodowe w Warszawie.



Laureaci Nagrody Norwida z marszałkiem Adamem Struzikiem, wiceprzewodniczącym Sejmiku Województwa Mazowieckiego Marcinem Podsędkiem oraz radną województwa Jadwigą Zakrzewską

Pracujemy wspólnie z dzieckiem i jego rodziną

Z Agnieszką Piasecką, koordynatorką programową projektu „Przestrzeń przyjazna dzieciom” rozmawia Łukasz Perzyna

- Jak wynika z samej nazwy programu, realizowanego wspólnie z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową, celem jest więcej niż doraźna pomoc dla dzieci ukraińskich?

- Staramy się oczywiście, żeby to była pomoc systemowa. Wiele zależy jednak nie tylko od nas i samorządowców, ale również od innych partnerów akcji. Naszym celem pozostaje to, żeby zapewnić ukraińskim rodzinom stabilne wsparcie. Takie, które pozwoli im podejmować decyzje życiowe w sposób taki, by nie zapadały w gwałtownym trybie, tylko okazały się przemyślane i jak najlepsze dla samych zainteresowanych. Nie tak, że nagle w piątek ktoś decyduje, że w poniedziałek wyjeżdża, bo spotkały go drobne trudności, jakieś niepowodzenie. Wyobraźmy sobie, że ktoś ma pracę, ale nie ma z kim zostawić dziecka... lub odwrotnie. I tylko na tej podstawie decyduje.

- Działacie na rzecz tego, żeby rodziny ukraińskie mogły o własnej przyszłości zdecydować bez presji chwili?

- Staramy się zapewnić maksymalną stabilizację, dla dobra dzieci. Nie ma sprzeczności między interesem dziecka i rodziny. Nie dzieje się przecież tak, że pomagając dzieciom, wyjmujemy je z ich środowiska. Nas interesuje wspólna praca z dzieckiem i jego rodziną.

- Jaka forma pomocy dominuje?

- Największym zainteresowaniem cieszą się lekcje języka. W różnych grupach

wiekowych i na różnym poziomie. Grupy tworzymy w zależności od zapotrzebowania, kwalifikujemy do nich na zasadzie prostego testu, uwzględniamy, czy ktoś jest początkujący, czy chce język doszlifować, zgłębiać dalej wiedzę, którą już uzyskał.

- Czy można sobie wyobrazić sytuację podobną jak w Kalifornii, gdzie dzieci wietnamskich uchodźców szybko okazywały się najlepszymi uczniami?

- Żeby dobrze dobrać słowa, powiem tak, że ukraińskie dzieci są różne. I na pewno nie brakuje wśród nich bardzo zdolnych czy przykładających się do nauki. Ich wyniki czasem rzeczywiście okazują się lepsze, niż można się było spodziewać, zważywszy na trudną sytuację i oderwanie od macierzystego środowiska. Ważnym czynnikiem okazuje się tradycyjny model rodziny, w którym więcej czasu się dziecku poświęca. Tyle, że zwykle trzeba niestety o tym mówić w czasie przeszłym, bo wyjazd za granicę to zmienił. Pozbawił zwykle dziecko obecności drugiego z rodziców tam, gdzie rodzina była pełna.

- Do Polski ukraińskie dzieci przyjeżdżały przecież zwykle tylko z matką, czasem babcią czy starszą siostrą?

- Gdy była to dobra rodzina, tam na Ukrainie, żyła ze sobą i szczęśliwa, teraz dochodzi do tego stres rozłąki. Pani domu

musi wszystko samodzielnie ogarnąć, gdy męża teraz z nią nie ma. Na tym również polega nasza rola, żeby poczuła się zaopiekowana, a nie samotna, gdy staje przed rozmaitymi wyborami.

- Wojna szybko się nie skończy. Czy zakładacie plan maksimum? Na jak długo?

- Staramy się uwolnić naszych gości od paniki, zwiększyć komfort podejmowania przez nich decyzji, żeby nie okazały się nieprzemyślane. Rozumiemy doskonale, gdy ktoś wraca, bo tęskni. Kobieta wraca na Ukrainę, bo zwyczajnie tęskni za mężem, albo otrzymała sprawdzone wiadomości, że w rejonie zamieszkania teraz zagrożenie wojenne nie istnieje. Z kolei, gdy ktoś na Ukrainie wykonywał zawód nauczyciela czy lekarza - często otrzymuje wezwanie, żeby się do pracy stawiał. Staramy się stworzyć wszystkim jak najlepszy klimat do decydowania o sobie. Jednak o żadnej presji mowy nie ma.

- Ważne, żeby działało się to bez przymusu?

- Staramy się uwalniać uchodźców również od sytuacji przymusowych, że nie zna się języka, więc się wraca. Zapewniamy naukę, opiekę i pomoc psychologiczną. Jeśli chodzi o opiekę nad dziećmi, wypełniamy też luki, których nie pokrywa pomoc państwowa. Nie jesteśmy w stanie wszędzie zapewnić całodzienną opiekę, ale robimy,

co możemy, żeby zwiększyć komfort matek, że ich dzieci są zaopiekowane i wybawione, żeby stres był minimalizowany. Dziś wiadać już, że Ukraina wojny nie przegrywa, co w oczywisty sposób również wpływa na nastroje. Działamy w perspektywie półrocznej, począwszy od 1 czerwca, w takiej też planujemy. To pewien horyzont, ale bez dogmatu. Wychodzimy naprzeciw zapotrzebowaniu na naszą pomoc.

- Kim są darczyńcy akcji?

- Z dziewięciu lokalizacji osiem to Fundusze Norweskie, przy dziewiątej współdziałają jako darczyńcy Polska Misja Medyczna oraz włoska fundacja prorodzinną Terre des Hommes Italy znana z licznych działań dla dobra dzieci w wielu krajach.

- Jak ocenia Pani rolę samorządu?

- Bez samorządu tutaj nic by się nie udało. Samorząd okazuje się najlepiej zorientowany w potrzebach uchodźców. Przecież oni kierują się najpierw do biur władzy lokalnej, do opieki społecznej. Samorządowcy wiedzą najlepiej, z czym ludzie tam przychodzą. Zaś jeśli my w nazwie naszego projektu mamy „przestrzeń”, to wiemy, komu ją zawdzięczamy: pracujemy przecież głównie w lokalach udostępnianych nam przez samorządowców, w tym Mazowiecką Wspólnotę Samorządową.

- Jak wielka liczba osób stała się beneficjentem ofiarowanej przez Was pomocy?

- Chwila obecna to 150-450 osób w każdej lokalizacji, więc liczba tych, którym pomagamy idzie w tysiące.

- A ilu jest uczestników akcji pomocowej?

- Pracują lektorzy, prowadzący kursy języka polskiego, psychologowie, księgowi, którzy rozliczają środki, osoby, zajmujące się logistyką, ich liczbę wystarczy przemnożyć przez dziewięć lokalizacji, o których wspominałam. A działamy przecież w całej Polsce.

- A sami uchodźcy, też się włączają w pomoc, czy przyjechali już po nich?

- Oczywiście, że tak się dzieje. Chcą się udzielać na rzecz własnej społeczności a my im to umożliwiamy. Jako psychologowie czy opiekunowie dziecięcy zostaną zatrudnieni, jeśli dysponują wymaganymi kwalifikacjami, które uzyskali przed przyjazdem do nas. Dołączą wtedy zlecenie na pracę i wynagrodzenie za to, co wcześniej i tak robili jako wolontariusze. Dzięki temu dla nich nie trzeba będzie już pracy szukać. Cokolwiek stanie się w przyszłości, ta praca w ich polskim portfolio pozostanie. Nowe doświadczenia zdobywamy wszyscy. Na tym również polega piękno naszej wspólnej akcji.

POLSKA MISJA MEDYCZNA WWW.PMM.ORG.PL

reklama

Wyszukaj, sprawdź i skorzystaj!

Kupuj bilety KM przez telefon!

Podróżuj do wielu miejsc mając możliwość zakupu biletu zawsze pod ręką, dzięki nowej aplikacji KM!

Kupuj bilety dla siebie oraz rodziny bezpiecznie, szybko i wygodnie z nową aplikacją KM!

W prosty sposób okazysz bilet do kontroli w trybie offline.

Nie musisz pamiętać o ważności biletu, aplikacja zapamięta to za Ciebie.

Możesz skorzystać z funkcji automatycznego odnowienia się biletu.

Z nową aplikacją KM kupisz bilety z możliwością zapłaty za nie za 30 dni korzystając z bezpiecznych płatności.

Zachęcam do pobrania aplikacji i korzystania z wygody zakupu biletu przez telefon.

*Dariusz Grajda
Członek Zarządu
Koleje Mazowieckie*

Aplikację KM pobierzesz w sklepie

Download on the **Google Play**

Download on the **App Store**

Download on the **AppGallery**

- Kiedy odwiedziłem Świątce, tymczasowy dom, jaki stworzyliście dla uchodźców, widziałem tam wiele zadowolonych twarzy. Zadowolonych, bo szczęśliwych oczywiście nie, skoro doskwiera niepokój o los najbliższych w ojczyźnie i stan własnych domostw. Jak szybko zamierzony efekt udało się Wam osiągnąć?

- Pracę nad przywracaniem ośrodka do stanu użytkowego zaczęliśmy pod koniec marca. Na początku kwietnia mieliśmy już pierwszych gości.

- Wcześniej tam był hotel i ośrodek seniora, ale w pandemii stał pusty?

- Trzeba było sporo trudu sobie zadać, żeby go zagospodarować.

- Skąd środki?

- Co do zasady, dużą rolę odegrali wolontariusze i obecny dzierżawca obiektu, pani Beata Bialic-Smykała, która uwierzyła w ten projekt. To pozwoliło na wykonanie wielu niezbędnych prac, zanim dotarły środki od gminy i fundatorów.

- Z samorządem od początku współpracowaliście przy tym zamierzeniu?

- Wiele zawdzięczamy kontaktom z samorządowcami. To od starosty powiatu warszawskiego zachodniego Jana Żychlińskiego dowiedzieliśmy się o możliwości pozyskania ośrodka. Jemu zawdzięczamy, że ten dom dla naszych gości istnieje.

- Pamiętam hasło samorządowców niezależnych: „Łączymy ludzi”. Jak rozumiem teraz się sprawdziło, bez zbudowania łańcucha ludzi dobrej woli nie udało by się znalezienie dachu nad głową dla uchodźców?

- Pomysł powołania ośrodka zrodził się błyskawicznie i niespodziewanie. Staraliśmy się liczyć z siłami. Najważniejsze w takich wypadkach, to dać ludziom wiarę. Nie wolno natomiast stwarzać takich nadziei, których się nie spełni.

- Jak się zrodziła ta idea domu dla uchodźców?

- Przyszedł z nią do mnie mój wychowawca z bursy z licealnych czasów pan Witalij Wowk, z pochodzenia Ukrainiec. Człowiek, któremu wiele zawdzięczam. Zajmował się mną kiedy przyjechałem do Polski z Uzbekistanu i miałem 15-16 lat. I teraz również on podał nam konkretny pomysł. Oczywiście wcześniej pomagaliśmy już uchodźcom, wspieraliśmy ośrodki dla nich na Ochocie i w Serocku, ale one były zarządzane przez gminę. Gmina ma na to specjalistów i środki.

- A Wy?

- Pomysł Świątce był nowy. Wymagał energii i poświęcenia. Mój dawny wychowawca Witalij Wowk, tak jak Pan to ujął, poprosił nas o pomoc... w łączeniu ludzi. Jego koleżanka przed laty wyemigrowała na Zachód. Pracowała w branży ubezpieczeniowej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wraz z przyjaciółmi mieli takie marzenie, żeby pomóc swoim rodakom, uchodźcom. Fundatorzy z Firmy Insurance Supermarket wkrótce przyjechali do Polski. Wszyscy już pilnowaliśmy od tego momentu, aby znaleźć miejsce odpowiednie: takie, które stałoby się drugim domem. A nie zwykłym

Chcieliśmy stworzyć drugi dom, nie tylko ośrodek dla uchodźców

Z Robertem Zalihhovem z Klubu Możliwości rozmawia Łukasz Perzyna

ośrodkiem dla uchodźców.

- Rzeczywiście, jeszcze w latach 90. kiedy pojawili się u nas uchodźcy wojenni z b. Jugosławii i państw III Świata filmowałem dla „Wiadomości TVP” ośrodek pod Nadarzynem, on bardziej przypominał, pomimo starań naszej obsługi, osławione „Heim” dla azylantów w Niemczech, bezosobowe obozy uchodźcze?

- Nasze Świątce stały się tymczasowym przynajmniej domem dla 300 osób.

- I nie ma tam restrykcji, każdy może przyjść i wyjść, kiedy chce?

- Oczywiście obowiązuje cisza nocna, między godz. 22 a szóstą rano, ale w budynku mieszka tyle dzieci, że objaśnianie, po co ona, uznać można za zbędne. Jeśli ktoś pracuje i musi wyjść wcześniej, nie ma problemu, podobnie jak z tym, żeby później wrócić. Obowiązku pracy oczywiście też nie ma. Ale sąsiedzi ośrodka chętnie zatrudniają naszych Ukraińców przy rozmaitych pracach. Łańcuch ludzi dobrej woli, to Pan powiedział... Potwierdzą raz jeszcze, że restrykcji nie ma, chociaż nie jest to oczywiście ośrodek hotelowy z obsługą i recepcją. Każdy ma prywatną przestrzeń. Nie ingerujemy w nią. Za drzwiami pokoi... ludzie mają swoje nowe życie.

- Potwierdziliście, że nazwa Waszego Klubu Możliwości nie jest przypadkowa?

- Klub skupił młodych ludzi, którzy do Polski przyjechali jako do Ojczyzny swoich przodków. Zaczęliśmy wymieniać się doświadczeniami i kontaktami a potem pomagać innym, tym co przybyli już po nas.

- Również pojęcie Wspólnoty zaktualizowało się po 24 lutego br?

- Nie ukrywam, że inspiracją dla Klubu Możliwości stały się działania Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej i Korporacji Akademickiej Arkonia. MWS pokazała nam drogę do tworzenia wspólnoty ludzi, których łączy historia, ale przy współczesnych zadaniach wciąż trzymają się razem, wyznaczają dobre cele. Ich środowisko żyje cały czas: czy są wybory, czy ich nie ma. Z Arkonii z kolei zaczerpnęliśmy kwestie związane z rozwojem i kształtowanie w ramach pracy organicznej. U nas w Klubie Możliwości ludzi łączy wspólna historia przodków, co zostali wywiezieni na Wschód, wspólne poszukiwanie mieszkań i pracy a z czasem spotkania na które zapraszamy ludzi mądrzejszych od nas, dzielących się z nami doświadczeniami.

- Pan przyjechał do Polski...

- ...z Uzbekistanu, z daleka, w 2013 roku. We wrześniu do szkoły, do liceum. Do kra-



ju przodków. Dla mnie i przyjaciół z Klubu Możliwości pozostaje oczywiste, że pomagamy ludziom, którzy podążają tą samą drogą... To doświadczenie jest przekazywane dalej.

- Z łańcuchem darczyńców aż za Oceanem?

- Format współpracy jest taki, że osoby z emigracji ukraińskiej, czasem już urodzone w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych same ofiarują środki albo je zbierają. Podobnie jak osoby urodzone na Wschodzie łączą się dla wspólnych działań w Polsce. Emigranci za Oceanem szukali sposobu jak wesprzeć ucieka-

jących przed wojną rodaków poprzez prywatne datki od ludzi i kwoty od partnerów biznesowych. W nas znaleźli potrzebne ogniwo. Stworzyliśmy razem wspólnotę ludzi, którzy nie są obojętni w danej sprawie.

- Czy jest Pan spokojny o przyszłość tych wspólnych przedsięwzięć?

- Niestety, czujemy się, jeśli tak rzecz można, chronieni przed rządzącymi przed wiedzą o tym, co przyszłość dotyczy. Trudno w tej sytuacji podobne deklaracje składać, chociaż oczywiście

robimy swoje i zamierzamy to kontynuować. Z napływających do nas doniesień wiemy, że sporo ośrodków się zamyka, bo traci finansowanie. Mówi się o odmiennych regułach przyjmowania ludzi do ośrodków. O nowych wytycznych, że kto nie pasuje, niech sam sobie radzi... Dla nas przyszłe reguły gry okazują się ważne, jeśli chcemy planować działania nie do jutra tylko, ale choćby na następne pół roku... Narastająca niepewność niepokoi nas, współpracujących z nami wolontariuszy a przede wszystkim naszych gości.

Jak dzięki „Samorządności” poznałem kapitana Klossa

Ponad 70 numerów tej gazety to dowód preżności środowiska niezależnych samorządowców. Portal internetowy założyć może każdy. Własne pismo, na papierze wydawane, wciąż nobilituje. Zwłaszcza jeśli przyjemnie je wziąć do ręki.

Anglicy w koloniach czy Francuzi na antypodach potwierdzali swoją kulturową przynależność, przeglądając nadesłane z ojczystych numery „Timesa” czy „Figaro”. Nawet o „Gazecie Wyborczej” już w dobie dominacji sieci mówi się, że ma własne partie: kiedyś Unię Wolności teraz Platformę. Z „Samorządnością” jest inaczej: ugruntowuje raczej poczucie wspólnoty, zawarte w nazwie MWS, wydającego ją stowarzyszenia. To nie biuletyn ani przedłużenie ręki, lecz ciekawa gazeta.

Wszystko dzieje się za sprawą paru osób, kiedyś w rozebranych już biurcu przy warszawskiej Tamce, gdzie miała swoją siedzibę Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, teraz w jej nowym biurze przy Koszykowej. Naczelnym „Samorządności” pozostaje od zawsze znany z olimpijskiego spokoju politolog Paweł Dąbrowski, twórcą logistyki umożliwiającej wyprodukowanie pisma i rozprowadzenie nakładu wiceprezes MWS Mariusz Ambroziak, zaś najczęstszym bohaterem wywiadów Konrad Rytel, który przed czterema laty jako pierwszy w historii Mazowsza niezależny samorządowiec zdobył poparcie wyborców, pozwalające na uzyskanie mandatu w Sejmiku Województwa. W kampanii opowiadał o swoich planach, teraz o tym jak je wprowadza w życie, ale wszystko na łamach „Samorządności”.

Każdy z zaangażowanych w to przedsięwzięcie może opowiedzieć własną jego historię. Nie zawsze związaną z osobami z pierwszych stron innych gazet czy celebrytami. Nie zapomnę wizyty w Świątyniach pod Warszawą, gdzie w parę tygodni po inwazji putinowskiej na Ukrainę młodzi ludzie z Klubu Możliwości wspierani przez lokalnych samorządowców niezależnych i liderów Wspólnoty, błyskawicznie przekształcili niepotrzebny nikomu wcześniej hotel w tymczasowy dom dla trzydziestu uchodźców ukraińskich. Pamiętam zwykle z nimi rozmowy, z poszanowaniem prywatności i bez pukania do pokoi i wyniesione z nich wrażenie, że jest im tu tak dobrze, jak tylko to możliwe. Jedni chwalili się pracą w kebabowni



w pobliskim Błoniu, innych interesowała cena samochodu, jakim tam zajechaliśmy. Gdy się z nimi gadało, trudno było uwierzyć, że dopiero co uciekli spod bomb i rakiet najęddzcy.

To dzięki „Samorządności” poznałem Stanisława Mikulskiego, niezapomnianego odtwórcę roli Hansa Klossa w serialu „Stawka większa niż życie”, kultowym nie tylko dla mojego pokolenia. Zaprosił nas do swojego mieszkania przy Chmielnej, naszą uwagę zwróciło, jak skromnie pozostaje urządzone. Ujęła nas jego bezpośredniość i zupełny brak pozy. Udzielił wywiadu, w którym poparł zamierzenia Mariusza Ambroziaka na rzecz niezależnej samorządności. Długo z nami rozmawiał, chociaż ciężko już wtedy niedomagał, następnego dnia miał iść do szpitala na badania. Zbiegiem okoliczności okazałem się

ostatnim dziennikarzem, który rozmawiał z tą rozpoznawalną dla każdego Polaka postacią.

Podobnie serdeczny w rozmowie okazał się inny bohater, nie filmowy już, lecz biskowski - Henryk Kasperczak, mistrz środka pola ze słynnej drużyny Kazimierza Górskiego. Rozmawialiśmy o polskim piłkarstwie. O tym, że dla nich świadomość stawiania się bohaterami wyobraźni zbiorowej okazywała się oczywista i zmuszała do dawania z siebie wszystkiego. Motywowała silniej niż pieniądze i sława.

Z inną legendą zetknąłem się, wypytując Zbigniewa Bujaka o szczegóły, dotyczące podziemnej Solidarności. Rozmawia zawsze chętnie i rzeczowo. W kwestii Ukrainy okazuje się równie kompetentny, co w temacie dawnej

Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Na pytanie, co u niego słychać zwykle odpowiada, że pisze książkę o społecznej historii Solidarności. A mnie, gdy podziwiam jego wigor i precyzyjne oceny, za każdym razem trudno oprzeć się refleksji, że dla Polski pewnie byłoby lepiej, gdyby pisanie książek zajął się Jarosław Kaczyński, któremu demonstranci przed jego willą wypominają: „13 grudnia spałeś do południa”, a rządzeniem bohater tamtego czasu Zbigniew Bujak. Na razie jednak jest odwrotnie.

Tym bardziej potrzebna okazuje się gazeta, która swojego zainteresowania nie ogranicza do miejskich rogatek. Polska się na nich nie kończy. Zwykle z każdym kilometrem dalej okazuje się ciekawsza. Dlatego tak istotne znaczenie ma prezentowanie lokalnych lide-

rów, sposobów, w jaki radzą sobie z problemami, sensu niezależnego od partii politycznych działania. W jednej z kampanii samorządowych przejechałem wiele kilometrów, będąc w Radomiu i Ostrołęce, Błoniu i Karczewie. Kontakt bezpośredniego nic bowiem nie zastąpi. Przekonałem się o tym, gdy przedstawiając się „Samorządnością” zadzwoniłem do jednego z działaczy lokalnych z Płocka: nazwę skojarzył nie z tytułem pisma lecz z konkurencyjnym komitetem wyborczym, więc na pierwsze dziesięć pytań - zanim wszystkiego sobie nie wyjaśniliśmy - odpowiadał co najwyżej „tak” lub „nie” albo i w ogóle. Teraz marka „Samorządności” stała się już wyrazista i rozpoznawalna. Gdy nią się przedstawiłem zadając pytanie marszałkowi Senatu Tomaszowi Grodzkiemu - miałem wrażenie, że naprężył się dodatkowo, by odpowiedzieć jak najbardziej precyzyjnie, bo kwestia dotyczyła terminu wyborów.

Nigdy i nigdzie nie spotkałem się za to z przypadkiem odmowy odpowiedzi dlatego, że to dla „Samorządności”, co w czasach, kiedy pracowałem dla „Gazety Wyborczej” czy „Życia” zdarzało się nierzadko.

Trudno się dziwić, że emocji negatywnych tytuł nie budzi, skoro zachowuje nie tylko obiektywizm ale i swego rodzaju bezinteresowność. Przed każdymi wyborami „Samorządność” zachęca przede wszystkim do udziału. Dotyczy to również tych, w których wydająca ją Mazowiecka Wspólnota Samorządowa nie wystawia ani nie popiera kandydatów: prezydenckich oraz do europarlamentu.

W najważniejszych sprawach - jak niedawno kwestii przyszłości środków z Krajowego Planu Odbudowy - wypowiadali się na łamach indagowani przez nas eurodeputowani konkurencyjnych partii: Andrzej Halicki z PO i Zbigniew Kuźmiuk z PiS ale też mniejszych ugrupowań. To czytelnik oceni, komu wierzy. My nie cenzurujemy, co najwyżej filtrujemy. Tak, żeby strumień faktów i analiz, trafiający do czytelnika okazał się ożywczy a nie mętny jak niedawno woda z Odry.

W trudnych czasach gazeta umożliwia debatę. Buduje wspólnotę. Dobra gazeta, a taką jest „Samorządność”.

ŁUKASZ PERZYNA



Tegoroczna edycja Forum Ekonomicznego była rekordowa po względem liczby gości – wzięło w niej udział ponad 5 tys. osób z całego świata. Podczas trzech dni trwania wydarzenia zapadły też bardzo ważne decyzje dotyczące Funduszy Europejskich oraz budowy obwodnic w regionie. Otwarte zostało również Dolnośląskie Centrum Sportu na Polanie Jakuszyckiej.

XXXI edycja największej konferencji polityczno-gospodarczej w Europie Środkowej i Wschodniej odbywała się pod hasłem „Europa w poszukiwaniu przywództwa”. Ponad 5 tysięcy gości ze świata polityki, nauki, biznesu, kultury oraz mediów, debatowało między innymi na temat wojny w Ukrainie i jej konsekwencji dla relacji polsko-ukraińskich, ukraińsko-europejskich oraz europejsko-rosyjskich; możliwych i koniecznych zmian europejskiej polityki „Zielonego Ładu”, skutków pandemii koronawirusa i związanych z nią trudności w wymianie i światowym handlu, dalszych relacji na linii Warszawa – Bruksela oraz sposobów na zatrzymanie rosnącej na całym świecie inflacji i cen paliw.

300 wydarzeń merytorycznych

W dyskusjach prowadzonych podczas Forum Ekonomicznego brał udział Zarząd Województwa Dolnośląskiego oraz radni Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Marszałek Cezary Przybylski zabrał głos w debacie pt. „Inwestycje w regionach. Jak dzięki funduszom zmieniają się europejskie miasta i regiony?”, podczas której udowodniano, że receptą na wyjście z kryzysu po pandemii są inwestycje m.in. w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, modernizację źródeł ciepła czy gospodarowanie odpadami.

- Każdego roku na Forum Ekonomicznym poruszane są tematy trudne, ale niezwykle istotne dla rozwoju Dolnego Śląska, Polski i Europy. Razem z Martinem Putą Hetmanem Kraju Libereckiego, Grzegorzem Pudą Ministrem Funduszy i Polityki Regionalnej oraz pozostałymi uczestnikami panelu rozmawialiśmy m.in. na temat rządowego Programu Inwestycji Strategicznych skierowanego do samorządów. Ma on na celu zwiększenie skali inwestycji publicznych w obszarach niezwykle ważnych dla mieszkańców

XXXI Forum Ekonomiczne w Karpaczu zakończone ogromnym sukcesem



regionów, w tym także Dolnoślązaków – mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

W dwóch debatach wziął udział Krzysztof Maj Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego. Pierwsza z nich nosiła tytuł „Turystyka śladami historii”, druga natomiast „Cisza przed burzą, czyli o czym będzie grzmiało w kampanii – poradnik dla obozu rządzącego i opozycji”. W drugim panelu oprócz Krzysztofa Maja, debatowali także m.in. Krzysztof Bosak i Władysław Kosiniak-Kamysz. Uczestnicy rozmawiali o tym, że Polska wkracza w rok wyborczy, jak wygląda obecna sytuacja na arenie politycznej oraz co ugrupowania powinny zrobić, aby przekonać do siebie społeczeństwo.

- My jako samorządowcy reprezentujemy mieszkańców i chcemy rozwiązywać ich problemy. Umiemy rozmawiać, ale przede wszystkim umiemy

śłuchać i wspieramy się ekspertami. Postawiliśmy na Dolny Śląsk i na rozwój transportowy oraz walkę z wykluczeniem komunikacyjnym. Widzimy, że to przynosi efekty. Skupiamy się na rozwoju, nie na kłótniach. Chcemy pomóc mieszkańcom, a jeśli się da, to spróbować pogodzić ludzi, którzy muszą opowiedzieć się za jedną z głównych partii, żeby nie tworzyć polsko-polskiej wojny – mówi Krzysztof Maj, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Podczas Forum Ekonomicznego zapadło wiele ważnych decyzji

7 września w Karpaczu podpisany został Kontrakt Programowy, czyli umowa między samorządem województwa i rządem określający warunki przyznania naszemu regionowi fun-

dszy unijnych na najbliższe lata. Zawarcie tego dokumentu otwiera drogę do negocjacji z Komisją Europejską programu Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska 2021-2027.

- To ważny dzień, w którym możemy ogłosić, że negocjacje strony rządowej i samorządowej się zakończyły. Kontrakt Programowy jest dokumentem, który wyznacza kierunek realizacji polityki funduszy europejskich. Chciałem Państwu pogratulować i podziękować. To duży sukces dla województwa – mówił Grzegorz Puda, Minister Funduszy i Polityki Regionalnej.

Tego samego dnia w Jakuszycach zainaugurowano działalność Dolnośląskiego Centrum Sportu, czyli najnowocześniejszego ośrodka biathlonu i narciarstwa biegowego w Polsce i Europie. Takiej inwestycji sportowej na Dolnym Śląsku jeszcze nie było. Powstał nowo-

czesny stadion i strzelnica biathlonowa. Jest tutaj dostępnych ponad 90 km tras wyczynowych i rekreacyjnych do narciarstwa biegowego, a także boiska do piłki nożnej, basen oraz ścianka wspinaczkowa. Z ośrodka będą korzystać wszyscy chętni, zarówno zawodowi sportowcy i kadry narodowe, jak i amatorzy. Powstanie Centrum Sportu na Polanie Jakuszyckiej było możliwe dzięki bardzo dobrej współpracy samorządu województwa i rządu.

- To wspaniała inwestycja. Tutaj na południu Dolnego Śląska będzie można łączyć coś, co wszyscy kochamy najbardziej, czyli sport połączony z atrakcjami turystycznymi z dostępnością dla amatorów i zawodowców. Bardzo się z tego cieszę, że będziemy mogli rozwijać nasze znakomite talenty i wykorzystywać ten ośrodek do tego, aby przyszłe pokolenia sportowców cieszyły nas swoimi sukcesami – mówił Mateusz Morawiecki, Prezes Rady Ministrów.

Podczas trwania tegorocznej edycji Forum Ekonomicznego w Karpaczu ogłoszono także budowę obwodnic Bolesławca, Obornik Śląskich i Boguszowa-Gorc. Inwestycje zostaną wykonane z udziałem środków krajowych z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Stosowne umowy podpisali Rafał Weber – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury, marszałek Cezary Przybylski oraz członek zarządu województwa Tymoteusz Myrda.

- Cały czas prowadzimy rozmowy z samorządami i partnerami społecznymi, które dotyczą nowych funduszy unijnych dla Dolnego Śląska. Fundusze Europejskie mają nam pomóc w rozwoju wielu dziedzin m.in. infrastruktury transportowej – drogowej i kolejowej. Chcemy zagwarantować mieszkańcom Dolnego Śląska jak najlepsze warunki do komfortowego życia – mówi Tymoteusz Myrda, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

ŹRÓDŁO: BIURO PRASOWE URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

MWS aktywna na Forum Ekonomicznym w Karpaczu

Delegacja MWS bardzo aktywnie uczestniczyła w tegorocznym Forum Ekonomicznym w Karpaczu. Wiceprezesi MWS: Mariusz Ambroziak, Grzegorz Wysocki, Paweł Kłobukowski odbyli wiele spotkań i rozmów m.in. promując zbliżającą się Konwencję Programową MWS. Ponadto dyskutowano o przyszłości samorządu i zbliżających się wyborach parlamentarnych i samorządowych. Burmistrz Piastowa Grzegorz Szuplewski również uczestniczył w tym wydarzeniu, biorąc udział w kilku panelach dyskusyjnych i spotkaniach networkingowych.

Sporym zainteresowaniem wśród uczestników Forum cieszyła się Gazeta Samorządność.

Podczas trzydniowej konferencji, która zakończyła się w czwartek 8 września, odbyło się ponad 300 debat. W Forum Ekonomicznym wzięło udział około 5 tys. uczestników z kilku państw. Obecni byli m.in. przedstawiciele polskiego rządu, opozycji, a także przedsiębiorcy, działacze sektora pozarządowego oraz przedstawiciele uczelni wyższych.

Tradycją jest także przyznanie nagród w kategoriach Człowiek Roku, Firma Roku i Organizacja Pozarządowa Roku. Jedną z nagród wręczył marszałek woj. dolnośląskiego Cezary Przybylski - współorganizator tego „polskiego Davos”.

Warto dodać, że 6 września w Karpaczu odbyło się również spotkanie Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców, w którym wzięli udział przedstawiciele różnych regionów RP.



dr hab. M. Cesarz: Relacje Turcji i Polski a przyszłość Europy

Podczas XXXI Forum Ekonomicznego w Karpaczu (6-8 września br.) miał miejsce interesujący panel poświęcony relacjom Turcji i Polski w kontekście przyszłości Europy. Jest to tematyka o tyle istotna, że oba kraje nie tylko są sojusznikami pod parasolem NATO, ale również realizują liczne wspólne projekty w sektorze logistyki, bezpieczeństwa czy nauki. W ostatnim okresie przywiązuje się większą wagę do partnerstwa na linii Turcja-Unia Europejska-Polska; pojawiają się też koncepcje, że współpraca polsko-turecka może przyczynić się do ożywienia relacji między Republiką Turecką a Unią Europejską.

Tym właśnie kwestiom dedykowany był anglojęzyczny panel, który moderował poseł do Parlamentu Europejskiego Ryszard Czarnecki w obecności Przewodniczącego Rady Programowej Forum Ekonomicznego Zygmunta Berdychowskiego. W panelu wzięli udział przedstawiciele tureckich kół biznesowych rozwijający swoją działalność od wielu lat w kraju nad Wisłą oraz dyskutanci z ramienia Stowarzyszenia Rzeczpospolita Samorządna.

Jak zatem kształtuje się przyszłość relacji obu państw i narodów z Unią Europejską w tle? Niewątpliwie istnieje spory potencjał kooperacji, wynikający po części z przesłanek historycznych (w 2013 roku obchodziliśmy 600-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Turcją), politycznych (współpraca w ramach NATO, aspiracje tureckie do członkostwa w UE) ale przede wszystkim kontaktów osobistych i biznesowych. Turcja budzi również w Polsce pozytywne skojarzenia z uwa-



gi na rozwiniętą branżę turystyczną. To wszystko przekłada się na wzrost obustronnej wymiany handlowej, której docelowa wartość – jak deklarują rządy obu państw – może w najbliższych latach

wzrosnąć z obecnych 6 mld do 10 mld euro. Cel ten może okazać się trudny do osiągnięcia w obecnych realiach gospodarczych z uwagi na rosnącą inflację i spadek wartości liry tureckiej, co ma

przełożenie na spadek liczby zamówień, ale stanowi to jednocześnie szansę dla polskiego biznesu: tańsza lira zwiększa popyt na tureckie produkty i pobudza eksport. Z drugiej strony polski eksport boryka się mniejszą chłonnością tureckiego rynku konsumenckiego z uwagi na zmniejszoną przez inflację siłę nabywczą po stronie tureckiej. Niemniej należy pamiętać, że Turcja to 4 pozajny odbiorca polskiego eksportu i pierwszy w regionie Bliskiego Wschodu. Co więcej, Turcja może stanowić swego rodzaju hub dla polskiego eksportu umożliwiający ekspansję do innych krajów regionu. Ma ona bowiem silną pozycję handlową w Iraku, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Jordanii, Katarze, Egipcie a także wielu krajach Afryki. Polscy przedsiębiorcy powinni wykorzystać (i już wykorzystują) ten potencjał kraju nad Bosforem. W dodatku oba kraje są na podobnym poziomie rozwoju technologicznego a ich gospodarki są komplementarne i (jeszcze) nie konkurują ze sobą, zaś względna bliskość geograficzna Turcji graniczącej przecież z Unią Europejską ułatwia współpracę.

Niemniej należy mieć na względzie, że Polska nie funkcjonuje w próżni lecz w realiach kształtowanych silnie przez Unię Europejską, zaś stosunki tej ostatniej z Turcją determinują również kwestie polityczne. Neoosmańskie, mocarstwowe ambicje i asertywna polityka zagraniczna Turcji, która coraz rzadziej konsultuje z partnerami z Zachodu swoje decyzje i akcentuje relacje z Bliskim Wschodem wzbudzają nerwowość Brukseli i pozostałych członków NATO. Ankara skonflik-

towała się z ponadto z szeregiem państw UE (Francja, Grecja, Cypr) realizując wyemancypowaną politykę we wschodniej części morza śródziemnego; stara się też zachować równowagę, krytykując rosyjską inwazję i dostarczając Ukrainie broń, a jednocześnie odmawiając przyłączenia się do Zachodu w nakładaniu sankcji na Rosję. Generalnie rzecz ujmując, Turcja nie akceptuje narzucanej przez Zachód roli państwa buforowego a członkostwo w targanej kryzysami Unii Europejskiej jest dla niej coraz mniej atrakcyjnym scenariuszem. Towarzyszy temu silnie akcentowana więź cywilizacyjna ze światem muzułmańskim i renesans tradycji Imperium Osmańskiego. W rezultacie pojawia się - poruszana również w toku debaty panelowej-koncepcja przeformułowania dotychczasowych relacji unijno-tureckich, opartych na procesie akcesyjnym. Nie ma bowiem wątpliwości, że Unia Europejska nie może już dłużej prowadzić skutecznej dyplomacji ani budować strategii geopolitycznej opartej na przystąpieniu Turcji do struktur integracyjnych. W tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem dla obu stron byłoby zmodernizowanie układu o stowarzyszeniu z Turcją z 1963 roku (tzw. porozumień ankarskich) jako głównych ram wspierania współpracy opartej tym razem na zasadach partnerskich, z uwzględnieniem do pewnego stopnia ambicji tureckich ukierunkowanych na budowę pozycji mocarstwa ponadregionalnego. Polska ma wszelkie predyspozycje by odegrać w tym procesie istotną rolę.

DR HAB. MACIEJ CESARZ, UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Teraz Lubuskie w Ogólnopolskiej Federacji Bezpартyjnych i Samorządowców

Merytoryczna praca dla lokalnych społeczności. To zdanie pada najczęściej wtedy, gdy pytamy ludzi niez zaangażowanych w życie publiczne jaka powinna być polityka. Tymczasem tak często spotykamy się z brakiem doświadczenia, myśleniem o interesach partyjnych czy podejściem do życia publicznego jako sposobu na życie zarobkowe.

Nie inaczej wyglądało to w regionie lubuskim, dlatego też zawiązała się inicjatywa powołania organizacji pozarządowej nowego typu. Takiej która będzie opierała się na ludziach młodych, wykształconych i energicznych, ludziach którzy chcą zmieniać świat wokół siebie. Oczywiście to nie wystarczy, potrzeba jeszcze doświadczenia i niezależności.

Powołane w 2021 roku stowarzyszenie „Teraz Lubuskie” zrzesza więc, młodych i ambitnych ludzi z doświadczeniami przedsiębiorcami i samorządowcami. Przewodniczącym rady programowej został wieloletni burmistrz Żagania, przedsiębiorca i obecny radny lubuskiego Sejmiku, Sławomir Kowal. Funkcję prezesa objął Jarosław Nieradka, wiceszef Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Komisja rewizyjna Teraz Lubuskie to Janusz Jasiński będący przewodniczącym tego ciała, a także CEO ekstrakurtywnego klubu koszykarskiego ENEA Zastal BC

Zielona Góra, zaś pozostałymi członkami organu nadzoru są Karina Topczyłko i Jarosław Rysz - Zielonogórscy lekarze. Warto też dodać, że również Przewodniczący Lubuskiego Sejmiku Wacław Maciuszonek i radny Sławomir Muzyka dołączyli do grona członków Teraz Lubuskie!

Zależy nam na tym, żeby tworzyć i zabiegać o ważne społeczne projekty. Wspieramy budowę Lubuskiego Centrum Onkologii, wyszliśmy z inicjatywą zakupu robota chirurgicznego Da Vinci do Szpitala Uniwersyteckiego, czy też wraz z klubem Bezpартyjni Samorządowcy, którego przewodniczącym jest Sławomir Kowal zwołaliśmy lubuski okrągły stół dla rozwoju wyspecjalistycznego leczenia klinicznego. Ponadto wspieramy inicjatywy gospodarcze, rozwój sportu w regionie np. poprzez darmowe wejściówki dla dzieci i młodzieży na mecze koszykarskiej ekstrakurty.

Zarząd Teraz Lubuskie to również połączenie przedsiębiorczości i wrażliwości społecznej. Wiceprezesem jest Jakub Szczepański, młody lekarz od lat zaangażowany w rozwój lubuskiej ochrony zdrowia, a także Marta Rogalińska, dyrektorka zielonogórskiego oddziału Centrum INTEGRACJA. Wierzymy w to, iż samorządność to



bliskość władz lokalnych z obywatelami, dlatego też udzieliliśmy wsparcia protestującym przeciwko budowie spalarni śmieci w Marszowie, czy wydaliśmy informator turystyczny w języku

Polskim i Ukraińskim. Dzięki zaangażowaniu radnych Sejmiku udało się też wstrzymać likwidację przewozów autobusowych pomiędzy Zieloną Górą, a Żaganiem oraz Lubskiem!

To tylko wycinek z codziennej aktywności naszej organizacji, jednak pokazujący na co stawiamy. Dziś dzięki wysiłkom Sławomira Kowala i Wacława Maciuszonki Bezpартyjni Samorządowcy są drugim klubem w sejmikowej koalicji liczącym 5 radnych, co daje realny wpływ na rozwój regionu.

Dołączenie przez Teraz Lubuskie do Ogólnopolskiej Federacji Bezpартyjni i Samorządowcy to dla nas kolejny ważny krok. Chcemy naszym doświadczeniem i zaangażowaniem wspierać federację w codziennej pracy na rzecz nowoczesnego i przyjaznego samorządu, państwa. Widzimy również ogromny potencjał do wspólnego działania w obszarze projektów wykraczających poza granice województw, a przyczyniających się do lokalnego rozwoju. Jesteśmy przekonani, że to także formalne wzmocnienie dla radnych klubu Bezpартyjni Samorządowcy w lubuskim sejmiku!

To już druga organizacja z woj. lubuskiego (wcześniej Lubuskie Forum Samorządowe), która dołączyła do Ogólnopolskiej Federacji Bezpартyjni i Samorządowców. Woj. lubuskie ma spory potencjał i daje wiele dobrej energii dla całego projektu!

R.Gajda: Reparacje. Mrzonka czy realne oczekiwanie?

Czy doprawdy Polska nie ma żadnych szans na uzyskanie reparacji wojennych od Niemiec? Przeciwnicy obecnie rządzącej formacji politycznej prześcigają się w argumentach na NIE – od analiz prawnych poczynając, na głupawych docinkach skończywszy. Tymi drugimi nie będziemy zaprzętać sobie głowy. Natomiast analiza historyczno-prawnych relacji polsko-niemieckich od 1945 r. dowodzi, że sprawa nie jest wcale tak jednoznacznie przegrana, jakby chcieli to oponenci rządu, ani tak optymistyczna, jak głoszą politycy PiS-u.

„Prezent” od Bieruta

Głównym argumentem tych, którzy skazują pomysł roszczeń reparacyjnych wobec Niemiec na fiasko, jest oczywiście fakt zrzeczenia się takowych przez Polskę w 1953 r. Tu jednak warto wskazać, że zrzeczenie takie w formie uchwały z 19 sierpnia 1953 r. prezydium ówczesnego rządu pod przewodnictwem premiera Bolesława Bieruta faktycznie nastąpiło, ale tylko wobec... Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Gdyby nawet uznać ten dokument za wiążący, choć powstał pod naciskiem sowieckim, to NRD stanowiła mniej więcej trzecią część obecnych Niemiec. A zatem co najwyżej należałoby proporcjonalnie uszczuplić dzisiejsze wyliczenia, określone na ponad 6 bln zł, o nieco ponad 2 biliony.

Funkcjonowanie przez bez mała połowę XX wieku dwóch państw niemieckich ma tu istotne znaczenie, gdyż o ile wobec będącej w obozie socjalistycznym NRD Polska prowadziła „bratnią politykę”, o tyle władze PRL miłością do Niemiec Zachodnich raczej nie pałały. Oczywiście owa antypatia była programowa i patronował jej Związek Sowiecki, a pogłębiło ją jeszcze wstąpienie RFN do struktur NATO w maju 1955 r. W zasadzie PRL-owska propaganda do samego końca, czyli do 1989 r., przedstawiała społeczeństwu RFN jako państwo wrogie, wobec którego robienie tego typu

„prezentów”, jak ten, który uczynił Bierut wobec NRD, komunistycznej władzy nawet nie przechodziło przez myśl.

Poza tym jest jeszcze jeden haczyk. Po zjednoczeniu Republika Federalna Niemiec odrzuciła w całości prawodawstwo NRD jako kraju niesuwerennego i (wbrew nazwie) niedemokratycznego. A skoro w całości, to również zawarte przez Niemcy Wschodnie umowy międzynarodowe, w tym porozumienie dotyczące rezygnacji przez PRL z reparacji.

Od Poczdamu do Bonn

Szukając argumentów kontra reparacjom prof. Władysław Czapliński z Instytutu Nauk Prawnych PAN cofa się nawet do przełomu lipca i sierpnia 1945 r. i konferencji poczdamskiej, na której ustalono, że 15 procent odszkodowań wojennych, jakie od Niemiec uzyska ZSRS, przypadnie Polsce. Tyle że Polska w tej konferencji nie uczestniczyła, a ani Stalin, ani Churchill nie byli wówczas przewodniczącymi Komisji Europejskiej, której na mocy jakiegokolwiek traktatu Polska powierzyłaby prowadzenie swoich spraw w tym zakresie. Nie było nas również na konferencji bońskiej (26 maja 1952 r.), a z kolei państwa niemieckie nie uczestniczyły w konferencji paryskiej 14 stycznia 1946 r.), choć na obu omawiano kwestie reparacji.

Nic do rzeczy nie mają tu także ani układ zgorzelecki z 1950 r., ani układ PRL-RFN z 1970 r. Nie dość, że regulują one przede wszystkim kwestie utrwalenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, to jeszcze ten ostatni był torpedowany przez część niemieckich polityków i dopiero trzy lata później został uznany przez Federalny Trybunał Konstytucyjny za zgodny z zachodniemiecką ustawą zasadniczą.

Niektórzy niemieccy politycy i publicyści przywołują za to późniejsze zdarzenia, które po 1989 r., czyli po przemianach ustrojowych w Europie



Wschodniej, rzekomo miałyby potwierdzić stanowisko rządu polskiego z 1953 r. Rzecz w tym, że przywoływana przez nich konferencja „Dwa plus cztery”, zakończona 12 września 1990 r. traktatem o ostatecznym uregulowaniu w odniesieniu do Niemiec, który utorował drogę do zjednoczenia tego kraju, znów odbywała się bez obecności Polski. A zatem znów o nas bez nas?!

Do kwestii reparacji wojennych nie odnosi się także polsko-niemiecki traktat graniczny z 14 listopada 1990 r. (a więc podpisany już po upadku PRL-u i zjednoczeniu Niemiec). Ba, nawet nie nawiązuje on do ustaleń konferencji poczdamskiej. Za to pojawia się w nim zapis o zrównaniu strat poniesionych przez licznych Polaków i Niemców w wyniku wypędzenia albo wysiedlenia z ich stron rodzinnych, czyli de facto zrzeczenie się wzajemnych roszczeń, ale jedynie dotyczących przypadków przymusowych repatriacji.

Wreszcie sięgamy po najczęściej przywoływany akt prawny, czyli traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym

sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn 17 czerwca 1991 r. przez premierów i ministrów spraw zagranicznych obu krajów i ratyfikowany później przez oba parlamenty. Rzekomo miał on ostatecznie „przyklepać” dokument Bieruta z 1953 r. Tymczasem dokument reguluje wiele kwestii w bilateralnych stosunkach obu krajów, ale odnośnie spraw wojennych odnajdujemy w nim jedynie zapewnienie wzajemnej opieki nad grobami – jak to ujęto – ofiar wojen i tyranii, nie wskazując nawet, o którą wojnę chodzi, ani kto dopuścił się owej tyranii. Cała prawie sześćdziesięcioletnia gehenna narodu polskiego lat 1939-45 określona została eufemistycznym mianem bolesnych rozdziałów przeszłości i przykryta dobrymi tradycjami i przyjaznym współżyciem w wielowiekowej historii Polski i Niemiec. Oczywiście traktat podkreśla, że nadrzędnym jego celem jest pojednanie obu narodów, ale w żaden sposób nie rozstrzyga kwestii polskich roszczeń za straty poniesione w wyniku niemieckiej agresji i okupacji podczas II wojny światowej.

Co dalej?

Zwolennicy reparacji przywołują za to uchwałę Sejmu RP z 10 września 2004 r., kiedy premierem rządu tworzonego przez koalicję SLD i Unii Pracy był Marek Belka. Mowa o uchwale w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich wysuwanych w Niemczech. Faktem jest, że była ona nieco spontaniczną reakcją na agresywną politykę antypolską prowadzoną przez Związek Wypędzonych (kierowany przez urodzoną w okupowanej Rumii córkę oficera Luftwaffe Erikę Steinbach) i brak zdecydowanej reakcji władz Niemiec wobec organizacji, w której skład od czasu powstania, tj. od 1957 r., na przestrzeni lat wchodziło wielu byłych nazistów, a która od swojej narodowosocjalistycznej przeszłości nie zamierzała się odciąć. Czy jednak polski Sejm podjąłby taką uchwałę (a głosowali za nią m.in. posłowie Platformy Obywatelskiej z Donaldem Tuskiem włącznie), gdyby uznawano, że sprawy reparacji są już od ponad 50 lat definitywnie umorzone?

Trzeba uczciwie przyznać, że zespół pod przewodnictwem posła Arkadiusza Mularczyka wykonał kawał solidnej roboty. Oczywiście efekty tej pracy zapewne będą wymagały weryfikacji, a być może nawet korekty, co jednak nie pomniejsza faktu, że powstałych obliczeń nie da się zbýć śmiechem czy głupawymi żartami. Tym bardziej, że w niemieckich mediach komentuje się to wszystko jak najpoważniej i często nie bez obaw o przyszłość federalnego budżetu. Polski rząd oświadczył, że 3 października br. złożył niemieckiemu MSZ stosowną notę dyplomatyczną. Wybił tym samym z ręki opozycji argument, że dokument zespołu posła Mularczyka powstał jedynie na potrzeby wewnętrznej walki politycznej. Pytanie, na ile będzie polskie władze będą konsekwentne, bowiem realnie proces reparacyjny może trwać latami i to liczonymi w dziesiątkach.

**RADOSŁAW GAJDA,
BEZPARTYJNY, WOJ. ŁÓDZKIE**

„Drogą wolności, nowych szans i nowych możliwości” nazwał premier Mateusz Morawiecki otwarty 17 września br. kanał żeglugowy przez Mierzeję Wiślaną. Datę otwarcia wybrano nieprzypadkowo, gdyż przypadała ona w 83. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę. Kanał w zamierzeniach ma uniezależnić port w Elblągu od konieczności docierania doń statków przez kontrolowaną przez Rosję Cieśninę Piławską. Port na kanale nazwano też znamieniem – „Nowy Świat”.

Oddany właśnie do użytku pierwszy etap inwestycji kosztować miał 880 mln zł, ale całą inwestycję, którą firmuje Urząd Morski w Gdyni, szacuje się na prawie 2 mld zł. Zrealizowano ją w bardzo szybkim tempie, gdyż prace rozpoczęto raptem 3 lata temu.

Nie brakuje oczywiście krytyków przedsięwzięcia, którzy nazywają przekop mierzei najdroższą w Polsce atrakcją turystyczną, zarzucając inwestorowi nieopłędne Zalewu Wiślanego i tym samym brak możliwości docierania do Elbląga dużych jednostek. Wyliczono nawet, że koszt

Port „Nowy Świat” oficjalnie otwarty

budowy zwróci się dopiero za... 100 lat. Urząd Morski używa zgoda innych argumentów, podkreślając, że Elbląg nie ma być konkurencją dla portu w Gdańsku, lecz jego uzupełnieniem. Do Trójmiasta mają trafiać największe statki, a Elbląg właśnie ma obsługiwać mniejsze jednostki. Morscy urzędnicy podkreślają również fakt skrócenia drogi z Zatoki Gdańskiej do Elbląga o 100 km i przywołują piętrzące się biurokratyczne przeszkody stwarzane przez Rosjan wobec statków przepływających przez Cieśninę Piławską. Rzecznik rządu Piotr Mueller podkreśla, że to jedna z dwóch inwestycji – obok Baltic Pipe – uniezależniających Polskę od Rosji.

Samo otwarcie kanału żeglugowego zorganizowano z wielką pompą, z udziałem m.in. premiera i prezydenta, licznych ministrów, posłów i senatorów. Przy czym impreza sprawiała wrażenie przygotowanej głównie dla telewizji. Z tarasu widokowego, pozwalającego podziwiać panoramę całego przekopu wraz z Zatoką Gdańską i Zalewem Wiślanym, usytuowanego naprzeciw kapitanatu, niemal nie można było rozróżnić poszczególnych postaci w strefie VIP, a z przemówień docierały jedynie strzępy zdań. Zabrakło teledyktanda i dobrego nagłośnienia, przez co kilka tysięcy ludzi zgromadzonych na imprezie właściwie nie wiedziało, co się na niej w danym momencie dzieje. Pochwalić organizatorów należy za sprawną transport pasażerski. Ze oddalonej o 15 km Stegny co 10 minut kursowały bezpłatne autobusy, dzięki czemu udało się uniknąć korków na mierzei.

Teraz pozostaje nam bacznie obserwować rozwój żeglugi przez przekop Mierzei Wiślanej. Najbliższe miesiące pokażą, czy racje mają jego zwolennicy czy też krytykujący tę inwestycję mal-kontenci.

**RADOSŁAW GAJDA - BEZPARTYJNY, WOJ.
ŁÓDZKIE**



„Słoneczny Serock”, czyli inwestycje w energetyczność miasta

15 lutego 2021 roku powołana do życia została spółdzielnia energetyczna „Słoneczny Serock”. Jej zadaniem jest zaoferowanie mieszkańcom gminy dostęp do ekologicznego oraz mniej emisyjnego źródła energii.

Jednym z podstawowych działań spółdzielni „Słoneczny Serock” będzie budowa i eksploatacja centralnej instalacji fotowoltaicznej, której szacowana do osiągnięcia w pierwszym etapie moc wyniesie do 350 kW. Źródłem wytwórczym będą tutaj panele, które zostaną zainstalowane na terenie dawnego składowiska odpadów w Dębem, wieńcząc jednocześnie proces jego rekultywacji. Po spełnieniu wszystkich kryteriów formalno-prawnych oraz wybudowaniu pierwszego źródła wytwórczego spółdzielnia „Słoneczny Serock” rozpocznie swoją działalność jako czynny podmiot. Przewiduje się, iż taki scenariusz dojdzie do skutku w przeciągu mniej więcej dwunastu miesięcy. Grono założycielskie spółdzielni liczy 30 osób, choć na dzień dzisiejszy jest ich prawie o 30 więcej.

Dlaczego właśnie spółdzielnia energetyczna?

Obecnie energetyka oraz jej rozwój kieruje się w stronę decentralizacji jej źródeł wytwarzania oraz realizacji inwestycji, które mają na celu zabezpieczenie energetycznych potrzeb społeczności lokalnych. Jedną z form takiej inwestycji są właśnie spółdzielnie energetyczne, będące urzeczywistnieniem idei społeczności energetycznej i energetyki obywatelskiej. Cieszą się one ogromnym zaufaniem w państwach



Europy Zachodniej wśród ludzi, którzy pragną lokalnie współdziałać i inwestować. Do zadań spółdzielni energetycznych należy produkcja energii w ośrodkach rozproszonych oraz konsumpcja tej energii na własne potrzeby spółdzielców (takich jak chociażby lokalni przedsiębiorcy i gospodarstwa domowe), którzy reprezentują tereny gmin wiejskich oraz miejsko-wiejskich. Praktyka gospodarcza wykazała, iż w wielu regionach UE, w których powstały spółdzielnie energetyczne, przyczyniły się one znacznie do ograniczenia kosztów zakupu energii elektrycznej.

Moduły, panele fotowoltaiczne, odnawialne źródła energii są źródłem czystej energii elektrycznej. Są one również dość łatwe w montażu i obsłudze, dzięki czemu większość gospodarstw domowych może pozwolić sobie na montaż „prywatnej elektrowni”. Prywatna elektrownia to prywatna instalacja najczęściej na dachu, stanowi ona ideę prosumenta. Spółdzielnia zaś idzie krok dalej i bierze na siebie kwestie rozliczania zużywanej energii, dba również o zapewnienie właściwego bilansowania energii dla swoich członków, może dywersyfikować

źródła wytwórcze i maksymalnie dopasowywać godzinowe zużycie energii do godzinowej produkcji w instalacjach spółdzielczych. Kolejnym z pozytywów spółdzielni energetycznej jest fakt, iż pozwala ona na zagospodarowanie nieatrakcyjnych terenów, znaczne obniżenie kosztów budowy instalacji oraz podłączenie użytkowników, którzy ze względu na architekturę swoich budynków lub rozmiary działek, nie są w stanie zamontować paneli u siebie, lub źródła indywidualne nie pokrywają w pełni własnego zapotrzebowania na energię.

Miasto i Gmina Serock, razem ze Stowarzyszeniem na rzecz Efektywności im. prof. Krzysztofa Żmijewskiego podjęło się realizacji projektu, którego celem jest wsparcie wdrożenia idei spółdzielni energetycznych na tym terenie. Jest to związane z coraz silniej rysującym się trendem na zainteresowanie odnawialnymi źródłami energii. W ten sposób gmina korzysta również z możliwości, jakie w polskim systemie prawnym dają niedawne nowelizacje ustawy o odnawialnych źródłach energii. To one wprowadziły pojęcie Spółdzielni Energetycznych. Zgodnie z zasadami spółdzielnie tworzą członkowie społeczności lokalnej. Stanowią one szansę na lokalne, tanie i przyjazne środowisku źródło energii elektrycznej dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Spółdzielnia daje także solidną podstawę do budowy silnego społeczeństwa energetycznego w oparciu o własne zasoby. W dzisiejszych czasach spółdzielnia może oferować swoim członkom energię elektryczną na korzystnych warunkach finansowych i uniezależnić się od rynkowych wzrostów cen energii.

3 września, w piękne, słoneczne popołudnie, do gospodarstwa agroturystycznego „Pod Jastrzębce” we wsi Przejsza gmina Iłów przyjechało bardzo wiele gości, aby uczestniczyć w kolejnej, już siódmej edycji Festiwalu Powidel Olenderskich „OLENDERFEST 2022”. Właściciele gospodarstwa: Andrzej i Tomasz Ciołkowscy utworzyli u siebie przed laty izbę tradycji „Powidlaną zakątek” i powielarnię, w której odbywa się produkcja powidel olenderskich.

Olenderfest to impreza wystawieniczo – edukacyjna, kultywująca tradycje dawnych osadników Olendrów zamieszkujących tereny nadwiślańskie, która promuje kulturę kulinarną, muzyczną i rękodzielniczą Mazowieckiego Szlaku Tradycji.

W sobotniej imprezie plenerowej oprócz pokazu gotowania powidel w kotlinie ziemnej, odbywały się również pokazy innych zapomnianych już rzemiosł: wyplatanie płótów łożynowych, wikliniarstwa, garncarstwa, kowalstwa. Atrakcją były niewątpliwie potrawy regionalne, w tym te, związane z kulturą Olendrów. Swoje kulinarne zdolności prezentowały także Koła Gospodyń Wiejskich z Iłowa, Giżyca, Suchodołu, Ładu, Paulinki, Brzozowca. Ich wytwory kulinarne cieszyły się ogromną popularnością, a stoiska były oblegane przez gości. Przez cały czas trwania imprezy można było zwiedzać wystawę o Olendrach, przygotowaną przez Muzeum Mazowieckie w Płocku.

Wśród licznych gości była również grupa dzieci z Ukrainy wraz z opiekunami. Dla nich przygotowano stoisko, na którym dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach plastycznych – rękodzielniczych.

Na festiwalowej scenie pojawiły się zespoły i kapele grające muzykę ludową i tradycyjną.

Olenderfestiwal 2022 za nami!

Na początku wystąpił zespół ludowy „Granda na Urzecz” ze spektaklem: Swaty przez Wisłę - wieczór paniński oraz zespół „Grzybowianki” z prezentacją Wesela nad Wisłą. Kolejnym zespołem, który rozbawił publiczność była

kapela „Chłopaki do wzięcia”. Następnie wystąpiły dwie kapele wschodniego pogranicza: „Chłopcy z Nowoszyseka” oraz „Uherec”, Kapele grały zarówno do tańca, jak i posłuchu na skrzypcach, basach, cymbałach i bębnie.

Organizatorami imprezy było Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz Mazowiecka Wspólnota Samorządowa. Honorowy patronat nad imprezą objął Ambasador Królestwa

Niderlandów, a finansowo wsparł jak co roku Samorząd Województwa Mazowieckiego w ramach tegorocznego projektu „Dziedzictwo Olendrów”.

WANDA DRAGAN



D. Łęzak: Dyplomacja samorządowa na miarę XXI wieku

„Dlatego też apeluję do: wójtów, burmistrzów, prezydentów, starostów, marszałków – nie bójcie się budować, kreować i rozwijać polską dyplomację samorządową i nie zaniedbujcie jej!”

Reforma administracyjna w Polsce, zwana często reformą samorządową, stanowi znakomity przykład demokratycznej transformacji ustrojowej. Nastąpiło przejście od zhierarchizowanego, zbiurokratyzowanego i upolitycznionego systemu zarządzania państwem do systemu zdecentralizowanego i pluralistycznego, gdzie zadania poszczególnych jego podmiotów kształtowane są na podstawie i w granicach prawa. Prace nad wspomnianą reformą zostały podjęte jeszcze w 1989 r. Jednak kluczowe znaczenie dla dalszych zmian miało wprowadzenie w Polsce pod koniec lat 90. samorządu powiatowego i wojewódzkiego. Oznaczało to nie tylko zmianę organizacji terytorialnej państwa, ale także przeniesienie części odpowiedzialności na szczebel lokalny i regionalny.

Działalność w ramach dyplomacji samorządowej wymaga znajomości i stosowania dokumentów dotyczących międzynarodowej aktywności władz lokalnych, przyjętych przez Radę Europy. Również zasad Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego, uchwalonej przez Radę Europy 15 października 1985 r. i ratyfikowanej przez Polskę w 1993 r. Warto zauważyć, że umiędzynarodowienie to jeden z podstawowych elementów strategii rozwoju lokalnego. W praktyce dzieje się to na przykład po przez wymianę młodzieży, festiwale miast partnerskich, koncerty, sportowe rozgrywki drużyn z partnerskich samorządów. Jak pokazują badania, około 70% samorządów lokalnych i regionalnych w Polsce utrzymuje kontakty z zagranicznymi partnerami (w czasie pandemii ta współpraca wyhamowała). Dyplomację samorządową można scharakteryzować zarówno jako promocję jednostek samorządu terytorialnego (JST - gmina, powiat, województwo), ale również jako promocję lokalnej firmy czy uczelni wyższej lub nawet całego regionu w Polsce jak i zagranicą. Wykorzystywane są do tego różne narzędzia na miarę XXI wieku (głównie internet, social media) przy wsparciu np. sieci polski placówek dyplomatycznych i konsularnych, środowisk akademickich, zorganizowanych środowisk polonijnych oraz instytucji takich jak: Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej i itp. Odpo-

wiednio przygotowana i skoordynowana dyplomacja samorządowa powinna być jak najczęściej wykorzystywana jako narzędzie promocji gospodarczej, kulturalnej, naukowej, sportowej, czy turystycznej. Trudno nie zauważyć i nie docenić jej wpływu na efektywność i rozwój społeczności lokalnych w ostatnich kilkunastu latach.

Niemcy, Ukraina, Włochy i Francja to państwa według kolejności, w których polskie samorządy mają największą liczbę ustanowionych, formalnych relacji. Natomiast kierunek azjatycki dominuje jeżeli chodzi o współpracę pozaeuropejską z polskimi samorządami. Często bolączką jest to, że ustanowione partnerstwa pozostają tylko dokumentami na papierze, a nie idą za tym konkretne działania. Wiąże to się m.in. z brakiem zabezpieczenia odpowiednich środków finansowych potrzebnych do podjęcia ambitnych projektów lub niechęcią kontynuowania współpracy, jeśli doszło do zmiany władzy lokalnej. Aktualnie ponad połowa promocji gospodarczej i kulturalnej jest generowana przez samorządy. Dobrym przykładem tej działalności jest Dolny Śląsk, gdzie powstała wyspecjalizowana Dolnośląska Agencja Współpracy Gospodarczej, czyli partner samorządu woj. dolnośląskiego w rozwoju innowacyjności, przedsiębiorczości i gospodarki regionu, a o sferę międzynarodowej współpracy kulturalnej dba Ośrodek Kultury i Sztuki, który prowadzi wiele interesujących projektów we współpracy z zagranicznymi partnerami. Natomiast woj. mazowieckie jak podaje urząd marszałkowski na oficjalnej stronie internetowej, „prowadzi współpracę międzynarodową z regionami krajów Unii Europejskiej, Europy Środkowo-Wschodniej oraz Azji zgodnie z „Priorytetami Współpracy Zagranicznej Województwa Mazowieckiego”, przyjętymi 18 grudnia 2006 r.[warto odświeżyć ten dokument!]. Partnerski rozwój kontaktów międzyregionalnych z wybranymi regionami jest konsekwencją możliwości i potrzeb rozwojowych społeczności Mazowsza. Służyć ma przede wszystkim wzajemnej, korzystnej współpracy gospodarczej, wymianie informacji i doświadczeń w przygotowywaniu projektów finansowanych przez Unię Europejską, tworzeniu korzystnych warunków do współpracy podmiotów gospodarczych oraz organizacji społecznych. Ponadto pomocne jest w rozwijaniu stałej i wielostronnej współpracy z największymi organizacjami i instytucjami międzynarodowymi, zrzeszającymi samorządy



terytorialne państw europejskich. Współpraca dwustronna województwa mazowieckiego realizowana jest na podstawie zawartych porozumień, deklaracji i listów intencyjnych. Warto podkreślić, że woj. mazowieckie ma aktualnie podpisanych 18 porozumień o współpracy. Prowadzona jest także współpraca w ramach tzw. Małego Trójkąta Weimarskiego na podstawie wspólnej deklaracji o współpracy pomiędzy województwem mazowieckim, Krajem Związkowym Brandenburgia i regionem Ile-de-France. Przedmiotem współpracy w ramach porozumień są m. in. zagadnienia dotyczące samorządu terytorialnego, kultury, edukacji, gospodarki i handlu, transportu i komunikacji i itd. Współpraca międzyregionalna realizowana jest w formie wizyt studyjnych, konferencji, warsztatów, seminariów i zjazdów. Warto odnotować rów-

nież, iż woj. mazowieckie jest reprezentowane na forum instytucji Unii Europejskiej i stowarzyszeń międzynarodowych, takich jak: Konferencji Regionów Posiadających Porty Lotnicze (ARC), Europejskiej Platformie Regionów Podmiejskich (PURPLE), Sieci Regionów Europejskich Wykorzystujących Technologie Kosmiczne (NEREUS), Europejskiej Sieci Regionalnej Dziedzictwa Kulinarne (CH Network), Europejskiej Sieci Regionów Chemicznych (ECRN), Konferencji Środowiskowej Regionów Europy (ENCORE), Europejskiej Sieci Społecznej (ESN), Sieci Europejskich Regionów i Obszarów Metropolitalnych (METREX) oraz Forum Regionów Państw Grupy Wyszehradzkiej. Ponadto od 2002 r. woj. mazowieckie ma swoje biuro przedstawicielskie w Brukseli”.

Reasumując, polska marka powinna zdecydowanie sięgać do dorobku lokalnego i regionalnego. Umiejętna współpraca między samorządem a administracją rządową w tej materii pozwoli podnieść polską dyplomację samorządową na wyższy poziom skuteczności i atrakcyjności, na czym zyskają regiony i ich mieszkańcy. Należy także, szerzej włączyć samorządy do debaty i działań związanych z promocją Polski na arenie międzynarodowej, ustalając kwestie techniczne, takie jak na przykład: gdzie umieszczać logo Polski, a gdzie logo regionu czy miasta, żeby wszystkie materiały graficzne były spójne. Co więcej, ostatnie wydarzenia za naszą wschodnią (wojna, kryzys migracyjny), południową (kopalnia Turów-negocjacje z Czechami) i zachodnią (zanieczyszczenia Odra) granicą pokazały, jak silne jest przełożenie stosunków rządowych na relacje lokalne i jak ważna jest również kwestia odpowiedniej komunikacji między centrum a regionami. W takiej sytuacji władze samorządowe powinny otrzymywać precyzyjne komunikaty rządowe, np. dotyczące inicjatyw, które należy odwołać, a które mogą być kontynuowane z uwagi na polską rację stanu.

Dlatego też apeluję do: wójtów, burmistrzów, prezydentów, starostów, marszałków – nie bójcie się budować, kreować i rozwijać polską dyplomację samorządową i nie zaniedbujcie jej! Niech stanie się dynamiczna i ambitna na miarę XXI wieku i wyzwań, które czekają w najbliższych latach! Dyplomacja samorządowa dopełnia oraz stymuluje politykę zagraniczną państwa, czyni ją nie tylko bardziej sprawną, lecz także lepiej rozumianą przez obywateli.

DOMINIK ŁĘZAK

- AKADEMIA WSB W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

reklama

Pomóż schronisku Jasionka - daj piąta na zwierzaka !
Przyjaciół nie musi być człowiekiem, więc zaadoptuj psiaka !!!



SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA
 Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300
 Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:
www.facebook.com/schroniskojasionka



reklama

Podróżuj i odpoczywaj

amaconsulting
 UBEZPIECZENIA

bez ryzyka

UBEZPIECZ SIĘ PRZED WYJAZDEM

zadzwoń **+48 512 985 935**



kup online na
amaconsulting.pl

